Nr 153 | Kraków, Wtorek dnia 7 Lipca 1896. | Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

OD WYDAWNICTWA.

Ponieważ zbliża się nowe ćwierćrocze, prosimy tedy o szybkie odnowienie przedpłaty na kwartał następny.

Krocząc wciąż drogą prawidłowego rozwoju, donosimy z przyjemnością szanownym naszym Czytelnikom, że już wkrótce *Głos Narodu* będzie rozszerzony do rozmiarów największych pism zagranicznych, bez zmiany atoli formatu i bez podwyższenia prenumeraty.

Po ukończeniu »Monte-Leone«, rozpoczniemy druk wielkiej, oryginalnej powieści Józefa Rogosza, p. t.: **„Król borów i gór“**, osnutej na tle życia opryszków karpackich.

Prócz tego mamy w tece wielki zapas nowel, opowiadań, podróży i szkiców najrozmaitszych, z których każdy w wysokim stopniu zajmie uwagę naszych Czytelników.

☛ Jak w ubiegłych kwartałach, tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować *Mody paryskie*, które wraz z dodatkami powieściowemi i krojami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie tylko **90 cent.** Pieniądze na *Mody paryskie*, prosimy przysyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu.*

Prenumerata na *Głos Narodu* wynosi:

W Krakowie:		**Na prowincji:**	
Do końca roku . złr.	8·—	Do końca roku . złr.	10·—
Od 1 lipca do końca września . . „	4·—	Od 1 lipca do końca września . „	5·—
Za lipiec . . . „	1·35	Za lipiec . . : „	1·70

☛ Nasza Administracja wysyła opłacone za **35 cent.** *Humoreski* Smolarza, które w księgarni kosztują 65 cent. Zapas ich już niewielki, z zamówieniami tedy prosimy się spieszyć.

Z różnych teatrów wojny.

Z Krety, z Azji Mniejszej, z Afryki południowej, z pustynnych krańców Egiptu nadchodzą ciągle wiadomości o utarczkach, walkach, przelewie krwi na mniejsze lub większe rozmiary. Najbliższa Europy, Kreta, uspokoiła się już nieco. Mianowanie chrześcijanina gubernatorem cywilnym kraju jest najdonioślejszem z ustępstw poczynionych przez Portę kreteńskim powstańcom, pod naciskiem europejskich mocarstw. Georgi Berowicz był już przedtem urzędnikiem na Krecie; dodany był jednak wówczas do pomocy tureckiemu gubernatorowi i odznaczał się przesadną gorliwością w wypełnianiu wszystkich otrzymywanych rozkazów i do ostatnich granic posuniętą troskliwością o interesy Turcji. Dlatego też nominacja jego nie wzbudza wśród Kreteńczyków zachwytu, aczkolwiek przypuszczać należy, że Berowicz, jako samodzielny rządca, zrozumie rolę pacyfikatora, tembardziej, iż na wyspie Samos, gdzie teraz włośnie pełnił obowiązki namiestnika, ludność była z niego bardzo zadowolona i przezwała go nawet „ojcem kraju“. Berowicz rozpoczął działalność od nadania mocy obowiązującej traktatowi w Haleppo, nastręczającemu rękojmię pewnych swobód dla chrześcijańskiej ludności. Sułtan pokłada podobno wielkie zaufanie w osobie Berowicza i żywi nadzieję, iż uda mu się przywrócić pokojowy stan rzeczy na nieszczęśliwej wyspie; zaufanie sułtana ułatwi zapewne niemało Berowiczowi trudną jego pozycję.

O powodach i przyczynach kreteńskiego powstania pisano wiele i puszczano w obieg najróżnorodniejsze wersje. Paryski delegat kreteńskiego komitetu powstańczego, dr Lagoudaky, rozmawiał w tym przedmiocie z korespondentem *Frankf. Ztg* i zapewnił go, że ruch powstańczy wywołany został jedynie rozpaczliwemi wewnętrznemi stosunkami na wyspie; wszelkie pogłoski o tajemnych obcych wpływach są bezpodstawne. Jedne z tych pogłosek wymieniają Anglję jako podżegaczkę, inne Rosję. Dr Lagoudaky zapewnia, że Kreteńczycy nie chcą słyszeć nic o Anglji, tem mniej o Rosji. „Gdybyśmy mieli do wyboru pomiędzy Anglją a Rosją, to wolelibyśmy pozostać pod jarzmem tureckiem, mimo wszystkich okrucieństw muzułmańskich. Pod rządem tureckim możemy do pewnego stopnia korzystać z naturalnego narodowego rozwoju. W razie aneksji angielskiej Kreta stałaby się wielkobrytańską kolonją. Gdyby zaś Rosja dostała nas w swoje ręce, rozpoczęłaby natychmiast, tak jak w Polsce, dzieło wynaradawiania. Musielibyśmy stać się Anglikami, lub Rosjanami, a wcale sobie tego nie życzymy. Jeżeli już koniecznie musielibyśmy być przyłączeni do któregokolwiek z wielkich mocarstw europejskich, najmilszą byłaby nam Austrja, jest to bowiem jedyny organizm państwowy, szanujący narodowości, które stanowią jego składowe części. Jesteśmy atoli Grekami i chcemy się połączyć z Grecją — a chociaż nas rząd grecki nie chce, może się pewnego dnia zdarzyć, że połączymy się z nią wbrew woli jej rządu“.

W istocie stanowisko greckiego rządu w sprawie kreteńskiej niezmiernie jest trudne; grecka opinja publiczna domaga się aneksji Krety; stają jej jednak na przeszkodzie względy międzynarodowe. Powstańcy kreteńscy w politycznych planach swoich dużo liczą na Niemcy, ze względu na związki rodzinne, łączące grecką dynastję z niemieckim domem panującym. Bezpośrednim powodem poprzedniej rewolucji było nie co innego, tylko małżeństwo greckiego księcia z niemiecką księżniczką, skutkiem którego liczono na Krecie, iż Niemcy przyjdą powstańcom z czynną pomocą. Bądź co bądź nie tak łatwo będzie powstańcom rozstać się z nadzieją, że uda im się wywalczyć wolność; ostatecznie przyjdzie zapewne do uspokojenia, ale nie obejdzie się prawdopodobnie bez krwawych jeszcze walk, na które powstańcy są stanowczo przygotowani. Kłopoty Turcji nie są zatem bynajmniej skończone. Rozumie to rząd padyszacha, skoro właśnie świeżo wydał rozkaz powołania pod broń wszystkich rezerw redyfów i mustahfizów. Sułtan jest podobno także niezmiernie przygnębiony wiadomościami z Azji mniejszej, gdzie powstanie Druzów wzrasta w sposób przerażający, a wojsko tureckie ponosi klęskę za klęską. Ze Smyrny i z Saloniki dążą pospiesznie do Azji mniejszej znaczne transporty wojsk, które mają polecenie gwałtem, pożogą i rzezią stłumić groźny rokosz.

Wiadomości z obu afrykańskich teatrów wojny nadzwyczaj późno i niedokładnie dostają się na szpalty angielskich dzienników, z których potem rozchodzą się po całej Europie. *Times* dopiero teraz pomieścił opis bitwy pod Firkeh, w której jak wiadomo, Kiczenar basza na czele egipskiej wyprawy do Sudanu, rozgromił derwiszów. Egipsko-sudańskie siły zbrojne wynosiły 9100 ludzi; derwiszów było tylko 3000. Kiczener basza na czele 7000 piechoty i artylerji zbliżył się uciążliwym marszem nocnym wzdłuż Nilu do nieprzyjacielskiego obozu. Kawalerja, wielbłądy, baterje z dwoma działami Maxima ruszyły przez pustynię, aby nieprzyjacielowi zamknąć odwrót. Marsz nocny odbył się wśród najgłębszej ciszy bez sygnałów; nikomu nie wolno było ani mówić, ani palić, nawet nikt nie mógł zaświecić zapałki. Skutkiem tego nad ranem udało się derwiszów zaskoczyć i pobić ich dotkliwie, jak tego była potrzeba, aby Egipcjan, którzy od czasu walk we wschodnim Sudanie mieli dla derwiszów jak największy szacunek graniczący z bojaźnią, przekonać o tem, iż derwisze wcale nie są niezwyciężeni. Klęska pod Firieh zaszkodziła przeto Kalifom jeszcze bardziej moralnie niż materjalnie. Egipcjanie są ożywieni, jak najlepszym duchem, a wśród licznych zwolenników Mahdiego objawia się skłonność porzucenia sprawy, której zaczyna się źle powodzić.

Mniej pomyślnie dla Anglików, brzmią doniesienia z Afryki południowej. Powstanie Murzynów objęło już nie tylko kraj Maszona, a względnie Rhodesig, lecz także rozszerzyło się na kraj Zambesi. Rząd kolonji Przylądka przewiduje, że i w tej kolonji Murzyni chwycą za broń i dlatego odmawia prośbom o wysłanie konnych strzelców kolonjalnych do Rhodesii. Wiadomo zaś, jakie ważne powody wstrzymują rząd angielski od wysłania posiłków. W południowej Afryce jest zatem tylko słabe wojsko Chastered Company i 5230 żołnierzy regularnych z armji angielskiej; są to stanowczo zbyt słabe siły do stłumienia olbrzymiej rewolucji Kafrów.

Strategja żydowska.

Wiedeń 4 lipca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(δ) Już dawno nie śmiałem się tak serdecznie, jak wczoraj, czytając artykuł wstępny w *N. Fr. Presse*, poświęcony wystąpieniu onegdajszemu Gregoriga przeciw żydom w Sejmie dolno-rakuskim, zwołanym na sesję nadzwyczajną. O wystąpieniach tego posła można mieć rozmaite zdanie. W danym razie jest to rzeczą wcale obojętną. O Gregoriga bowiem nie idzie mi wcale, tylko o żydowski sposób traktowania rzeczy, o specyficznie żydowskie sugestowanie i bałamucenie opinji publicznej, jak to czyni *N. Fr. Presse* we wspomnianym artykule, który mnie tak rozweselił. W złości można być bardzo śmiesznym. Posłuchajmy jednak, co ten dziennik powiada „gojom“. „Przerażający wybuch krwią sączącego się (brrr brrrm) obłąkania — prawi światowa żydowska z Fichtegasse — skalał ostatnie posiedzenie Sejmu dolno-rakuskiego. Z gardła ciekący kał był tak obrzydliwym, iż zmysł czystości i przyzwoitości, cała natura normalnych ludzi musi się wzdrygnąć przy próbie zbliżenia się do takich moralnych zgnilizn. Co nas zajmuje (kogo? czy żydów?) jest to upokarzająca myśl, iż zgromadzenie (Sejm) pozwala się wlec do rynsztoku, bez porywu jasnego (dlaczego nie ciemnego?) gniewu, bez posłuszeństwa dla owych refleksyj (nieco ciemny zwrot knifu adwokackiego), które wybłyskują prawdziwego oburzenia same przez się i skłaniają do nieprzezwyciężonego oporu... Zgromadzenie, które skacze w górę, jak je sprężyna podrzuci, Sejm, który wydaje okrzyk, iż takiego duchowego pouczenia nie znosi, może zawsze bronić swej godności“. Lecz dość tego „gezeresu“ na sugestję obliczonego oburzenia. Idzie o to, iż Gregorig wystąpił w Sejmie przeciw żydom i żądał, żeby im odebrano prawo głosowania, że z tego powodu Sejm dolno-rakuzki nie „skoczył w górę, jak gdyby go parła sprężyna“, że „nie wydał okrzyku“ zgrozy, że wedle starotestamentarnego zwyczaju nie rozdarł szaty na znak boleści, że w ten sposób nie stał na straży swej godności, co znaczy, że się nie oburzał dość na bluźniercę żydów i nie brał ich energiczniej w obronę — ergo hańba temu się należy! Nie ma co mówić, skromne żądania stawiają panowie żydzi swoim sojusznikom w sposób iście bardzo znamienny: chcą oni bowiem, żeby ci czuli za nich, żeby „skakali w górę“ i krzyczeli, wyprawiali burdę, jeśli ktokolwiek przeciwko żydom występuje, inaczej — cóż za cudowna logika żydowska! — sami poniżają siebie, nie stoją na straży swej godności.

Czy przypuszczałby kto coś podobnego, gdyby mu tego żydowski adwokat dziennikarski nie sugerował, — z pewnością nie. W ten sposób jednak znajdzie się dużo takich, którzy mimowoli uważać będą rzecz żydowską za swoją i pójdą rzeczywiście na lep wmawiania, na lep knifu.

Mówiąc o *N. Fr. Presse* należy zaznaczyć, iż obecnie ubiera się ona krzycząco w barwy... germańskie. Nie ma jak marzenie o przyszłem „wielkiem“ niemieckiem stronnictwie postępowem na gruzach lewicy! Tak jak w pierwszym wypadku dobywa ona tony zgrozy i oburzenia, tak znowu w drugim promienieje zapałem — kto się śmieje? — niemiecko-narodowym. Biedaczka usiłuje sfruktyfikować dla żydów prąd narodowo-niemiecki, więc maskuje się jako germanka. Równocześnie jeden z jej redaktorów, p. Herzl, autor głośnego syonistycznego dzieła *der Judenstaat*, bawi w celach syonizmu w Pa-

lestynie, nie chcąc naturalnie tam nic słyszeć o Niemcach, a twardo i z zapałem stojąc przy narodzie żydowskim. W Palestynie żyd otwarty, w Wiedniu Niemiec, w Paryżu Francuz, w Londynie Anglik, *nu* a w Krakowie naturalnie Polak i jeszcze co za Polak, przed którym w kąt „wszystkie insze Polaki“. Nie ma to nad maskaradę!

Kółka rolnicze.

Drugi dzień walnego zgromadzenia Towarzystwa Kółek rolniczych w Rzeszowie, rozpoczął profesor Józef Mukutowski-Pomorski, kierownik krajowej stacji chemiczno-rolniczej w Dublanach, wielce pociągającym wykładem o „Nabywaniu nawozów sztucznych i nasion“. Szanowny prelegent przykładami z praktyki wykazał, jak często rolnicy są narażeni na straty, nabywając nawozy sztuczne małej, a nawet żadnej wartości. Zdarzają się wprost oszustwa, brak zawartości kości za cenę towaru najlepszego. Wyzysk ten dzieje się skutkiem niesumiennego pośrednictwa. W innych krajach zaradzono temu oszustwu ustawą karną. Zanim usiłowania ministerstwa rolnictwa i handlu osiągną zaradzenie złemu w drodze ustawodawstwa, muszą rolnicy starać się o ochronę przed tym wyzyskiem w inny sposób. Prelegent zalecał przeto członkom Kółek, by się zaopatrywali w nawozy sztuczne i nasiona uznane przez krajowe stacje doświadczalne za dobre. Zarazem zalecał, aby Kółka nabywały tak nawozy jak też i nasiona, czy to wprost z rzetelnych fabryk, zaleconych przez Zarząd główny, lub też za pośrednictwem związków handlowych w Krakowie i we Lwowie.

Walne zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło polecić Zarządowi głównemu, by w powyższej sprawie wniósł podania, zgodne z wnioskami pp. Mukutowskiego,—Pomorskiego i dra Bronisława Dulęby, a mianowicie pierwszego z nich tej treści: „Uprasza się wysoki rząd, aby na wzór Francji i Anglji, ustawodawstwem karnem przeciwdziałał wyzyskiwaniu drobnego rolnika przy zakupnie nawozów sztucznych i pasz skoncentrowanych“. Wniosek drugiego wnioskodawcy opiewa: „Uprasza się wysoko Wydział krajowy, aby umożliwił Kółkom i członkom Kółek, oraz związkom handlowym Kółek rolniczych, korzystanie bezpłatne ze stacji doświadczalnej w Dublanach, w celu obrony włościan od wyzysku przy nabywaniu nawozów sztucznych i nasion“.

W dalszym ciągu posiedzenia ks. kanonik Broda z Przewrotnego, w imieniu komisji wyborczej, ogłosił uchwaloną przez komisję listę mających się wybrać 13 członków do Zarządu głównego, na dalszy 3-letni okres. Na wniosek komisji wyborczej, przedstawiony przez tego samego sprawozdawcę, uchwaliło walne zgromadzenie następujące rozolucje: „Delegaci zarządów powiatowych i delegaci Zarządu głównego mają być wzywani na posiedzenia Zarządu głównego zapomocą ogłoszeń w *Przewodniku Kółek rolniczych*, a przysługiwać im będzie prawo głosu doradczego“ i „Włościanie, należący do Zarządu głównego mają prawo zwrotu kosztów podróży i djet po 2 złr. dziennie“.

Zgodnie z porządkiem dziennym zdał Zarząd główny sprawę w myśl §. 32 statutu, z wniosków, przedłożonych walnemu zgromadzeniu, a mianowicie:

Referent Zarządu głównego dr Roman Kulczycki, na wniosek zarządu powiatowego w Bochni, o uwolnienie sklepikarzy Kółek rolniczych od obowiązku ubezpieczenia w kasach chorych, wyjaśnił szczegółowo postanowienia obowiązującej w tej sprawie ustawy z dnia 31 marca 1888 r. nr. 38 dz. p. p., a wyjaśnienia te zadowoliły uczestników związku a w szczególności delegata ks. Piaskowego, który też z tego powodu cofnął wniosek zarządu powiatowego w Bochni i oświadczył, że zastosuje się do otrzymanych wskazówek od Zarządu głównego.

Referent Zarządu głównego dr Władysław Dulęba zdał sprawę i wyraził uzasadnioną opinję dotyczącą 3 następujących wniosków:

1). Zarząd Kółka rolniczego w Czerlanach pow. gródeckiego w swym wniosku przedstawił żądanie wyjednania kredytu u władz krajowych dla sklepów, prowadzonych przez Kółka.

Referent wyjaśnił, iż żądaniu powyższemu stanie się w części zadość, skoro Sejm raczy przychylnie załatwić wniesioną petycję o podwyższenie funduszu pożyczkowego dla działalności handlowo-przemysłowej Kółek rolniczych, z kwoty 15.000 złr. (obecnie już wyczerpanej) na 50.000 złr. Zgromadzenie uznało potrzebnem poparcie tej petycji także ze strony zarządów powiatowych.

2) Wniosek zarządu powiatowego w Bochni, by w każdym powiecie powstał skład towarów dla sklepów Kółek rolniczych, znalazł szczegółową ocenę u referenta, który opierając się na doświadczeniach, nabytych w towarzystwie i podając dokładne cyfy, wykazał, że ani Kółka, ani też zarządy powiatowe nie są w możności własnemi siłami sprostać temu zadaniu, i winne są raczej, jak to uczynił już zarząd powiatowy w Rzeszowie, nawiązać stosunki ze związkami handlowemi w Krakowie lub Lwowie. Związki te, mając fachową organizację i odpowiednie środki, mogą się zająć należytem zaopatrzeniem tych sklepów Kółek w towar dobrej jakości, pod najprzystępniejszemi warunkami, lub też zaprowadzić składy na prowincji. W dalszym ciągu sprawozdania przestrzegał referent przed szkodliwemi następstwami nabywania towarów od nierzetelnych firm, spekulujących na brak doświadczenia i towaroznawstwa u swych odbiorców, i wyraził zdanie, iż lepiej nie zakładać sklepików, niżli — je zaopatrywać w lichy i oszukańczy towar.

3) Na żądanie zarządu powiatowego w Bochni by przewodnik Kółek nie ogłaszał sprawozdań o czystych zyskach sklepików Kółek, wyjaśnił referent, iż redakcja tego „Przewodnika“, jak dotąd, tak i nadal spełniać będzie żądania poszczególnych Kółek i zamieszczać w całej osnowie nadesłane sprawozdania Kółek przez ich zarządy, które najlepiej mogą ocenić co w ich interesie powinno być podanem do wiadomości publicznej.

Do zarządu głównego weszli pp.: 1) Augustynowicz Bronisław, 2) dr Dulęba Bronisław, 3) dr Kulczycki Roman, 4) Czarkowski Golejewski Tadeusz, 5) Cielecki Artur, 6) Sękowski Stefan, 7) dr Stefczyk Franciszek, 8) dr Steczkowski Jan, 9) Wilczyński Albert, 10) dr Głąbiński Stanisław, 11) dr Pawlik Stefan, 12) dr Miczyński Kazimierz, 13) ks. dr Lenkiewicz Zygmunt, 14) dr Łoziński Bronisław, 15) Baranowski Bolesław, 16) Potoczek Stanisław, 17) Sowa Grzegorz, 18) ks. Sapieha Władysław; do komisji zaś rewizyjnej pp.: Onyszkiewicz Zdzisław, Dąbczański Leszek i Zardecki Bolesław. Po skończonych obradach rannych nastąpiło rozlosowanie zakupionej przez Zarząd główny młocarni i innych drobniejszych narzędzi gospodarczych pomiędzy Kółka rolnicze, poczem obecni udali się znowu na objad do ogrodu miejskiego.

Z obowiązku kronikarskiego podnieść musimy, że podobny gromady, około 800 głów liczący zjazd, odbył się po raz pierwszy w Rzeszowie, na tem większe więc uznanie i wyszczególnienie zasługuje praca wszystkich komisyj obszernego komitetu, do przyjęcia delegatów wybranego, a w szczególności komisji kwaterunkowej — duszą tejże był znany z energji p. K. — i objadowej, które ku zupełnemu wszystkich ukontentowaniu ze zadania swego znakomicie się wywiązały. Obywatelstwo okoliczne, tutejsze mieszczaństwo, a także i p. inspektor Szybalski ze swymi ludźmi dzielnie pracę komisji popierali.

Z KRAJU.

Ochotnica pod Lubaniem d. 4 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

I my tutaj nie zasypiamy, ale pracujemy. Pomni jesteśmy przysłowia: „Bez pracy nie będzie kołaczy“. Gmina Ochotnica ma przeszło 5 tysięcy ludności, a pod względem obszaru jest może największa w Galicji. Lud do niedawna był zacofany. Miał tylko interesy z braćmi mojżeszowego wyznania, im wierzył, co jeden z nich powiedział było prawdą. Ale czasy się zmieniają i człowiek nabiera rozumu. To samo stało się w Ochotnicy. Słowo Boże i oświata zaglądnęły w ten zakątek jak promienie jasnego słońca. Najpierw pracowali nad nim, zacni kapłani, których Pan Bóg widocznie dla dobra tak moralnego jak i materjalnego, dla tutejszej ludności wysyłał. Pracę swą rozpoczęli oni od misyj, które ten skutek zdziałały, że ludek tutejszy powoli opuszczał hałaciarzy i nektar zatruwający zdrowie a łgnął coraz bardziej do kościoła, gdzie zamiast wódki, karmił się słowem Bożem, a prócz tego zaczęli i dziatki swoje należycie do szkoły posyłać. Otóż, przy pomocy Bożej tyle już zdziałano w Ochotnicy wspólnemi siłami kościoła, obszaru dworskiego, szkoły i ludzi dobrej woli, że od kilku lat założono tu Kółko rolnicze a przytem sklepik chrześcijański, który rozwinął się tak dalece, że pod zarządem obecnych, zacnych kapłanów, Franciszka Łukasińskiego i Walentego Weisły, doszedł do tego, że założył drugi sklepik chrześcijański, czyli filję w drugiej części Ochotnicy, zwanej Jamne i który w dniu świętego Piotra i Pawła, został uroczyście poświęcony i ludowi w opiekę oddany. Poświęcenia dokonał ksiądz Franciszek Łukasiński, poprzedzając je podniosłą przemową do ludu. Słowa kapłana wzruszyły każdego, a zarazem można było wyczytać wdzięczność na twarzach słuchających. Na tę piękną uroczystość zeszła się cała inteligencja miejscowa, to jest dwór, szkoła, żandarmerja i rada gminna wraz z naczelnikiem, a prócz tego przynajmniej z pięćset osób z pomiędzy ludu, i członków należących do towarzystwa Kółka rolniczego. Po odśpiewaniu „Te Deum laudamus“, zakończył uroczystość poświęcenia filji sklepu exposyt młodszy ks. Walenty Weisło, krótką przemową, która również uczyniła na słuchaczach głębokie wrażenie. Sklepik ten, mieszczący się we własnem zabudowaniu Kółka rolniczego. Prócz towarów, w które się ludność zaopatruje ma także wszynk win, które stanowi wielką konkurencję dla wódki. Nasi najserdeczniejsi gniewają się za to bardzo, zwłaszcza, że lud łgnie coraz więcej do sklepów chrześcijańskich, a unika karczmy, których jest tutaj na trzymilowej długości 14 a sklepów żydowskich 5. Żydzi starają się wszelkiemi siłami odwieść ludek od sklepików Kółka rolniczego tak dalece, że dały się słyszeć słowa żalu, z chęcią złożyliby nawet tysiąc pięćset złr. byle choć sklepik na Jamnem przestał istnieć. Ale, wytężona ich praca, na nic się nie przyda, bo na czele w zarządzie stoją zacni kapłani, obszar dworski, inteligencja miejscowa i wiele wybitnych gospodarzy z naczelnikiem gminy na czele. Oby Bóg błogosławił ich pracy i zamiarom a nadejdzie chwila, w której Ochotnica zostanie uwolnioną od naszych najserdeczniejszych. *J. D.*

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (91)

(Ciąg dalszy).

— Nie, w Indjach, dokąd powołały mnie moje interesy. Wraz z moim szwagrem osiedliłem się na małej wysepce, w blizkości wybrzeża Coromandel. Stamtąd często odwidzałem Cejlon, który jest najpiękniejszą w świecie krainą, a którą nieskończenie upodobałem sobie; lecz ten klimat indyjski wpływa bardzo ujemnie na zdrowie mojej siostry; nigdy też przywyknąć do niego nie mogła, a ponieważ, jak wszystkie kobiety, marzyła o osiedleniu się na stałe w Paryżu, więc po śmierci męża zdołała i mnie nawrócić według swego upodobania.

— Siostra księcia, prócz niego, nie ma innej rodziny?...

— Jest wdową; miała jedno dziecko, które straciła na dyfteryt; jest niepocieszoną, zarówno jak i po śmierci męża, który był człowiekiem rzadkiego umysłu, szlachetnym i uczciwym. Podwójne to nieszczęście głęboko zasmuciło jej duszę... To też gdy objawiła chęć wyjazdu do Francji, pospieszyłem ją w tem umacniać, sądząc, że rozrywki paryskie, koło inteligencji, w którem żyć będzie mogła, rozerwą ją i pozwolą poniekąd zapomnieć o ciężkich próbach, jakie przeszła.

— Siostra księcia lubi zapewne sztuki piękne? — zapytała margrabina de Montgélin.

— Ma głos bardzo piękny, jest muzykalną całą duszą, lecz muzykalna instynktownie, do tego stopnia, że nawet w rozmowie ton fałszywy sprawia jej ból rzetelny. Nadto uwielbia malarstwo; następnie część swego życia spędza na poszukiwaniu sprzętów starożytnych; lubi odbudowywać epoki; a gdy w tych poszukiwaniach powiedzie się jej znaleźć jakieś cacko drogocenne, lub tkaninę, której brakło w jej zbiorach, doznaje radości iście dziecięcej, jednego z tych zadowoleń, które w zachwyt mnie wprowadzają i każą mi w części podzielać jej manję do cacek i tym podobnych rzeczy.

— Czy ma zamiar przyjmować?

— I bardzo. Pałac, który wybrała przy ulicy Franciszka I, wspaniale się do tego nadaje i z pewnością, jak tylko sezon się rozpocznie, wyda nie jeden bal. Nawet nie jestem pewny, czy go nie urządzi w krótkim czasie. Mamy tu jedną znakomitość z cudzoziemskiej dyplomacji, która przedtem bywała u nas w Coromandelu i jeżeli mu to przypadnie do gustu, na jego cześć wyprawi zabawę tańcującą.

— Książę nigdy jeszcze nie był w Paryżu?... — zapytał hrabia Napoulo.

Christoval zawahał się sekundę, następnie odpowiedział z prostotą:

— Nigdy. To jest, dziećmi jeszcze, moja siostra i ja, byliśmy tu w przejeździe, lecz na tak krótko, pobyt więc ówczesny zatarł się w naszej pamięci.

— Zatem z pewnością wszystko was będzie w zachwyt wprawiało.

— Już tak jest — odpowiedział książę.

Maks przypatrywał mu się ciągle.

Zrazu w oczach młodego człowieka malowało się jakieś oniemielenie, lecz zwolna, w miarę jak Christoval mówił, uwydatniała się w nich wielka sympatja; fizjognomja otwarta, słowo drgające życiem i barwne, wszystko to syna Sylwji w zachwyt wprawiało. Pomimowoli śniadą tę twarz z wyrazem prawości i energji zestawiał w myśli z rysami Maurycego, którego prawdziwie jak brata kochał.

Monté-Leone również spoglądał na niego kilkakrotnie. Cichy ten, z wyrazem nieśmiałości, lecz niesłychanie szlachetnym, chłopiec, zdawał się go zajmować. Wszakże nie zamienił z nim ani słowa, rozmawiając w dalszym ciągu z kilkoma młodemi kobietami, siedzącemi dokoła niego i stojącemi w pobliżu mężczyznami.

Odpowiadał z największą uprzejmością, dając objaśnienia żądane, tyczące się Indyj i Meksyku, w których to krajach mieszkał najdłużej. A ponieważ dziwili się niektórzy, że on z tytułem swoim i znakomitem nazwiskiem skazywał się na pracę, ponieważ z grubych murzyńskich warg Franciszki wyrwały się te słowa:

— Książę, zajmujący się handlem, to zabawne!...

On odpowiedział najnaturalniej w świecie:

— Być może, iż pieniądz nie stanowi przewagi, lecz w czasach obecnych jest on wielką siłą. Nie wiem, czy tak jest z punktu mego zapatrywania, lecz pewnem jest, iż daje niepodległość i swobodę. Ktoś, otoczony ową aureolą złota, w danej chwili inaczej jest słuchany, uważany i szanowany, niż ten, który posiada tylko znakomite nazwisko, wielki rozum, a nawet uczciwość wypróbowaną. Ja mam dużo ambicji; a przekonawszy się, że człowiek, chcąc być panem swego przeznaczenia, powinien mieć wszelkie możebne *atu* w rękach, ponieważ nie posiadałem argumentu, o którym przed chwilą mówiłem, wysiliłem więc całą moją wolę, całą inteligencję, dla zdobycia takowego. Usiłowania moje powiodły się, dosięgłem celu... Takim to sposobem, pani — dodał, zwracając się specjalnie do Franciszki — książę pracował; on sam własnemi rękami poszukiwał w wnętrznościach wielorybów, osiadłych na mieliźnie w pobliżu zakładów, które książę Miraflores i on stworzyli niedaleko brzegów Coromandelu, szarej ambry, której już przedtem domyślał się pochodzenia, a która miała dopomódz mu w urzeczywistnieniu jego marzeń. Zresztą matką wszystkich wielkich fortun jest silna wola, praca i wytrwałość. Gdyby żył jeszcze stryj pani, baron Franciszek Berthier on by pani powiedział, jak sam postępował, by ci dowieść, że pod wszystkiemi szerokościami geograficznemi dochodzi się do tego samego celu jednemi i temi samemi środkami.

Hrabia Napoulo szepnął do ucha baronowi Nollet:

— To jest człowiek!...

Baron z głęboką bruzdą na czole, zamyślony, mówił z cicha:

— To dziwne!... Zdaje mi się, że widzę i słyszę tego nieszczęśliwego barona, którego nazwisko wspomniał Monté-Léone!...

— Co pan mówi? — zapytał Grek.

— Mówię, że ten książę meksykański ma czoło, postawę i, niech mi Bóg przebaczy, nawet rysy poważne przyjaciela naszego, Franciszka Berthier.

— Śnisz, kochany Nollet!...

— O! chyba nie. Więcej, niż lat dwadzieścia temu, jak pan i ja widzieliśmy go padającego w tym oto rogu, przy panu!... A zdaje mi się, że to było wczoraj... że go jeszcze widzę... Lecz nigdy, przenigdy, wspomnienie jego nie stało mi tak w pamięci, jak w tej chwili kiedy patrzę i słucham tego księcia Monté-Léone!...

Napoulo wpatrzył się uważnie w Christovala, rozmawiającego o parę kroków od nich.

— Powtarzam ci, że śnisz, baronie — rzekł — cudzoziemiec ten w niczem niepodobny do Franciszka Berthier. Zresztą, o ile wiem, nieboszczyk nie podróżował nigdy po Meksyku... Jakże więc chcesz?...

Nollet zajęty jedną myślą nie odpowiadał.

Pani de Prémesnil w tej właśnie chwili mówiła do Christovala, mocno nią zajętego, co było widocznem:

— Zatem i książę posiadasz silną wolę?...

Monté-Léone skłonił się i odpowiedział z uśmiechem:

— Tak, pani, zawsze mi to mówiono.

— Jest to dar wrodzony.

— Przytem rzadko zapominam tak złe, jak i dobre.

— Utrzymują jednak, że ludzie z kraju waszego są dobrymi katolikami.

— Ogólnie, tak, lecz ja mam w żyłach krew bałwochwalczą, pochodzę bowiem od książąt azteków, którzy niegdyś panowali w Meksyku. A w rodzinie naszej trwa dotąd dewiza hiszpańska, która wszystkim nam służyła za przewodnika w życiu.

— A co mówi ta dewiza? — zapytała pani de Mongéli.

— „Pamiętaj, spłacaj dług wdzięczności, mścij się!...“

— No, no!... — z ironią odezwała się Franciszka — zatem kto przeciw księciu zawini, nie pozostaje mu jak przywdziać pancerz!...

— Mamy naszą broń rodzinną — odpowiedział — która da radę wszelkim pancerzom, choćby ze stali najhartowniejszej. Tylko, że te wojny na sztylety dawno już wyszły z użycia, a w Meksyku cywilizacja równe uczyniła postępy, jak i w starej Europie, wierzaj mi, pani!... Potomkowie Indjan są dziś tak samo łagodni, rycerscy, jak Europejczycy; mam nadzieję, że pani nie wątpisz o tem!...

Widocznie chciał złagodzić wrażenie, jakie wywarł przed chwilą, gdy mówił o dewizie rodzinnej drżącemi wargami, mając nozdrza rozdęte a oczy połyskujące stalą, o której mówił.

Nie dopiął celu, bo wymuszona słodycz słów jego ostatnich nie zatarła wrażenia, jakie mimowoli wywołał.

— To prawdziwy dzikus nieokrzesany jeszcze!... — rzekła Franciszka do Sary Mohren. — Dziwny pomysł przeszedł papie do głowy, żeby go tam tu sprowadzać!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 7 lipca.

Kalendarz kościelny. — Dziś, we wtorek Estery, królowej i Klau-djusza, męczennika, jutro Elżbiety, królowej wdowy, pojutrze Cyrylla, biskupa i Anatolji.

Stan powietrza. Dnia 7-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 743,2, termometr 13.2, wilg. 82%, zachm. 10 wiatr WSW 3.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Na wiec katolicki do Lwowa wyjechał z naszej redakcji p. Józef Regosz. Weźmie on także udział w obradach Komitetu centralnego wyborczego, które będą się toczyły we Lwowie dnia 8 bm.

Dalsze wyjaśnienie. Otrzymaliśmy pismo następujące:

Wielmożny Panie Redaktorze!

W numerze 150 *Głosu Narodu*, pod artykułem p. Hellera, zatytułowanym: „Wyjaśnienie“, wyczytałem dodatek od Szanownej Redakcji, że list powyższy umieszczono gwoli bezstronności. Na tej podstawie mam nadzieję, że Szanowna Redakcja umieści w łamach swego pisma, na tem samem miejscu, kilka słów odemnie.

Nie odpowiadam p. Hellerowi na jego krytykę moich muzycznych wiadomości, bo nie wiem czy posiada dość specjalne wykształcenie, by był do takowej uprawnionym i aby sąd jego w tej mierze mógł mieć jakąkolwiek wagę. W sprawie tej decydującą odpowiedź mógłby dać chyba dyrektor, **Władysław Żeleński**, którego uczniem byłem przez lat kilka i któremu znany jest przebieg studjów, jakie przechodziłem w czasie pobytu za granicą.

Co do stanowiska, jakie zajmuję w Konserwatorjum, jest p. Heller, jak widzę, albo źle poinformowany, albo tendencyjnie wtrąca w nawias niezupełnie prawdziwy komentarz. Wyjaśnienie w tej mierze najlepiej może dać kancelarja Konserwatorjum muzycznego w Krakowie.

W sprawie osobistych niechęci, na jakie p. Heller kładzie szczególniejszy nacisk, odpowiadam co następuje: O nazwisku Ludwik Heller dowiedziałem się po raz pierwszy, kiedy ogłoszono nowe przedsiębiorstwo operowe, pod firmą **Bandrowski i Heller.** O spółce tej słyszałem tylko jak najlepsze zdania i zawsze intencjom jej byłem przychylny. Po za tem nigdy o p. Hellerze nie myślałem, nie znając go osobiście. Po raz pierwszy pokazano mi go podczas przedstawienia „Halki“ i wtedy przypomniałem sobie, że znam go dawno z widzenia, jak zresztą wszyscy prawie znają się w Krakowie. Nie pojmuję wobec tego skąd p. Heller mógł przypuszczać moją niechęć do siebie, a tem więcej do całego przedsiębiorstwa. Do niechęci nie mam absolutnie żadnego powodu.

W sprawozdaniach moich stale pomijam drobne usterki, za które p. Heller „odpowiedzialności nie przyjmuje“ zaznaczając tylko zbyt rażące wady, w czem przeważnie zgodny jestem z zarzutami, jakie czynią inne dzienniki. Zdaje mi się, że pierwszym obowiązkiem recenzenta jest pisać prawdę, a ten obowiązek staram się spełnić należycie. Nie moja wina, że p. Heller pisanie prawdy, nawet w formie oględnej i życzliwej, chce uważać za krzywdę. Przez to dobrowolnie sam budzi podejrzenie, że tej prawdy się obawia.

W kwestji błędów, jakie wytykałem kiedykolwiek, jak np. niepowodzenie chóru w pierwszym akcie „Lohengrina“ i wielu innych, odnoszę się do wyroku samych artystów lub znającego się przeście na rzeczy i zasłużonego kapelmistrza p. Jareckiego. Błędy takie w tych warunkach nie są jego winą. Chóry przeciążone pracą nie mogą być może lepsze, w sprawozdaniu jednak muszę zaznaczać zbyt widoczne i ważne usterki.

Kończąc te kilka słów zapewniam p. Hellera, że jak dotąd żadnej nie miałem do niego niechęci, tak i nadal mieć jej nie będę, a sprawozdania moje od partyjnych, miejscowych zawiści i od wszelkiego pochlebstwa zupełnie będą niezależne.

Załączam wyrazy wysokiego poważania

Kraków 4 lipca b. r. *Felicjan Szopski.*

Wybory do Rady państwa. Czytamy w *Czasie*: Namiestnictwo lwowskie przesłało Magistratowi krakowskiemu nową ustawę wyborczą do Rady państwa, tudzież odpis okólnika, wydanego w tej sprawie do wszystkich starostw w kraju wraz z dołączonemi do niego wzorami i wykazami, z tem, aby stosownie do zawartych w tym okólniku poleceń kazał natychmiast sporządzić spis wyborców o gólnej nowej kurji wyborców m. Krakowa, oraz aby ilość wyborców w tej kurji wykazał. Stać to się ma w nieprzekraczalnym terminie do 10 sierpnia b. r. Magistrat ma zarazem podać projekt rozdziału miasta na kilka oddziałów wyborczych dla głosowania. Zestawienie list wyborczych w piątej kurji wymagać będzie w miastach większych, do jakich się liczy Kraków wielkiej i trudnej pracy. Posługiwać się bowiem trzeba wynikami spisu ludności z roku 1890, dalej całym aparatem kart meldunkowych, które bezustannej ulegają zmianie. Będzie też ogłoszone plakatami wezwanie do uprawnionych do wyboru w tej kurji, ażeby zgłaszali się sami i podawali swe nazwiska. Ułożenie listy wyborczych w krótkim stosunkowo terminie po dzień 10-go sierpnia, wymagać będzie w każdym razie znacznego wysiłku ze strony urzędników Magistratu.

Próbny proces. Z inicjatywy Towarzystwa prawniczego odbył się wczoraj w sali Rady krakowskiego Magistratu proces próbny, według zasad nowej procedury cywilnej. Znakomicie przeprowadzona sprawa przez profesora Fiericha, jako przewodniczącego, obfitowała w mnóstwo szczegółów interesujących nietylko zawodowego jurystę. Mieliśmy przed oczyma całe tak zwane postępowanie przygotowawcze rozstrzygające kwestję właściwości sądu, zarzut wiszącego sporu, kwestję częściowej zmiany przedmiotu spornego, co wszystko ze stanowiska nowej procedury, wejść mającej w życie z dniem 1 stycznia 1898 r., było przedmiotem wszechstronnej i światłej rozwagi nietylko przewodniczącego senatu (prof. Fiericha), lecz i improwizowanego wotanta, a zwłaszcza sekretarza p. Seidla. W wywodzie stron spór wiodących, tak w przygotowanej, jak i merytorycznej części procesu, brali udział dr Buzawa-Schoen i prof. dr Rosenblatt, którzy jako pozywający i pozwani, dali dowody znakomitej erudycji prawniczej. Rozprawę zakończył wyrok ustnie ogłoszony przez prof. Fiericha, powitany grzmotem oklasków, jako dowód uznania nietylko dla współdziałających, lecz i dla nowej procedury, otwierającej szersze horyzonty dla jurystów. Rozprawie przysłuchiwała się pełna sala prawników, wśród których zauważyliśmy J. E. p. Zborowskiego, delegata Namiestnictwa p. Laskowskiego, pp. Żeleskiego, Jasińskiego, Summer-Brasona, dalej radców wyższego sądu, oraz sądu krajowego cywilnego i karnego, profesorów Uniwersytetu, członków Towarzystwa prawniczego, obrońców i wreszcie wielką liczbę praktykantów sądowych i adwokackich. R zprawa trwała całe dwie godziny. Jeżeliby każdy proces w tak prędkim tępie mógł być rozstrzygniętym, wtedy nastałyby złote czasy dla procesujących się.

Ślub. W dniu 5 b. m. w kościele SS. Felicjanek pobłogosławił O. Zygmunt Janicki, gwardjan OO Reformatów, związek małżeński p. Heleny, córki Zofji z Trzepińskich i Jana Błachocińskich, obywateli m. Krakowa — z p. Ludwikiem Szafrańskim, kierownikiem szkoły ludowej w Kobylanach

Wycieczka Kasyna powszechnego z powodu niepogody odłożoną została do przyszłej niedzieli, t. j. 12 b. m.

Policja przyaresztowała wczoraj niejaką Anielę Uczeń, która chciała na Kazimierzu sprzedać zegarek złoty damski emaljowany o dwóch kopertach złotych, a jednej metalowej z numerem 45.755. Przy zegarku jest krótka dewizka srebrna z wytartą pozłotą, a na końcu serduszko z gwiazdkami. Aniela Uczeń tłómaczy się, że zegarek znalazł jej mąż w drodze z Piekar do Ostrawy.

Odparcie zarzutów. Z Miżyńca od ks. Adamowej Lubomirskiej otrzymaliśmy list tej osnowy: Szanowna Redakcjo! Wobec coraz częstszych korespondencyj ze Schodnicy, zawierających szczegóły nieprawdziwe, wprost przeciw mnie wymierzone, a wysoce mi ubliżające, pozwalam sobie przesłać sprostowanie podanych przez szanownego anonima faktów: Miejsce pod budowę kościoła było wymówione przezemnie od Anglo-banku w kontrakcie sprzedaży Schodnicy, cały materjał drewniany dałam z mojego tartaku, a po ukończeniu budowy zobowiązałam się dać przybory kościelne i wewnętrzne urządzenie. Obecnie widząc, że składki na budowę kaplicy są zbyt szczupłe, wzięłam na siebie resztę kosztów budowy.

Tyle co do kościoła, co się zaś tyczy administracji, to zarządzającym moją kopalnią jest p. Juljusz Krzyszkowski, kierownikiem p. Jordan, a techniczymi przedsiębiorcami: pp. Zdenowicz i Lenieck. Prosząc o umieszczenie tych słów kilka w szanownem piśmie, łączę wyrazy poważania.

Adamowa Lubomirska.

Składki. Dla biednego ucznia, sieroty W. B. nadesłali pp. Górkiewicz z Topoczyska 2 złr., uczeń gimnazjalny, Roman Ajdukiewicz z Rzeszowa, w imię koleżeństwa 1 złr., bezimiennie złożono 2 złr.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał p. Karol Makowski 2 złr. 75 ct., zebrane na wieczorku w Bieczu, p. C. złożył 1 złr.

P. Zygmunt Noskowski, dyrektor warszawskiego Towarzystwa muzycznego i kompozytor, w przejeździe do Zakopanego, bawi w Krakowie.

Henryk Sienkiewicz bawi w Zakopanem.

Ks. Ostap Niżankowski, jeden z wybitniejszych ruskich kompozytorów i zastępca nauczyciela muzyki w Seminarjum nauczycielskiem we Lwowie, wyjeżdża na stały pobyt do Kanady.

Święcenia kapłańskie. W niedzielę udzielił książę biskup krakowski, kniaź Puzyna, w katedrze na Wawelu 22 teologom kapłańskiego święcenia. Z tych 11 alumnom seminarjum duchownego; wyświęceni: Jagła Stanisław, urodzony 1869 r. w Podgórzu, Jędrys Józef, ur. 1871 r. w Olszanicy, Jakób Kamieński, ur. 1873 r. w Saflarach, Rudolf Kraupa, ur. 1873 r. w Podgórzu, Józef Piechnik, ur. 1874

roku w Krakowie. Józef Raźny, ur. 1870 r. w Bartwicach, Wojciech Sidziński, ur. 1870 r. w Sidzinie, Antoni Sinda, ur. 1873 w Libiążu, Franciszek Wala, ur. 1869 r. w Mikoszowicach, Jakób Walkosz, ur. 1871 w Zaskalu i Józef Zieliński, ur. 1871 r. w Andrychowie. Z zakonów klasztornych od OO. Jezuitów: Szymon Czarnota, Józef Gliwa, Jan Kotowicz, Antoni Kuczek, Ignacy Śledziowski i Jan Zakrzewski; od OO. Franciszkanów: Tomasz Florczak i Ignacy Pelc; od OO. Zmartwychwstańców: Jakób Kukliński; wreszcie od OO. Kapucynów: Władysław Konstanty Jaroń.

W strzelnicy Tow. Strzeleckiego odbyło się w niedzielę strzelanie o medal. Do konkursu zapisało się 24 strzelców, z których wzięło udział 17. Pierwszy celny strzał padł z ręki p. H. Matuszewskiego, który zrobił centrową piątkę z różnicą zaledwie półtoramilimetrową. Zdawało się więc, że p. M. może być pewnym tegorocznego medalu. Tymczasem dr Serafin Chmurski, który przy strzelaniu krolewskiem złożył dowody wprawnego oka i pewnej ręki, trafił w samo centrum i po nim nikt się już nie znalazł, aby mu w celności dorównał. Dzień niedzielny chlubnie zapisał się w rocznikach Towarzystwa, gdyż na 300 strzałów zrobiono aż 61 bellerów, a między temi 12 płatków z trójkami, czwórkami i piątkami. Najwięcej bellerów zrobili w dniu tym pp. Redyk i Schareck po 10, p. Jaworzyński 9, p. Chmurski Roman 6, pp. Rudnicki, Slatowski i Turski po 5, pp. dr Chmurski Serafin, Matuszewski i Smidowicz po 4, pp. Doliński, Grigar, Kwiatkowski i Schwarz po 2, oraz p. Niewiarowski 1. — Po ozdobieniu dra S. Chmurskiego medalem przez przewodniczącego wiceprezesa p. Kwiatkowskiego, Towarzystwo zasiadło do podwieczorku, którym podejmował zebranych król p. L. Zieleniewski. Czas podwieczorku upłynął na milej i towarzyskiej pogawędce, podczas której nie brakło kilku poważnych toastów, wzniesionych przez króla p. Zieleniewskiego pp. Kwiatkowskiego, dra S. Chmurskiego, Turskiego, Rudnickiego i innych. Szkoda jednak tylko, że na zebraniach tak przyjemnych o charakterze domowym, nie biorą udziału damy, które niezawodnie byłyby wdzięczne swoim małżonkom, gdyby ich dopuszczono do wspólnej pogawędki. Spodziewać się należy, że Towarzystwo Strzeleckie i pod tym względem w najbliższej przyszłości odpowiednio się zreformuje.

W salonie sztuk pięknych w Sukiennicach zawieszono w ostatnich czasach: „Królewskiego błazna“ i „Na jeziorze“, dwa obrazy pędzla Ludwika Stasiaka, „Dwa portrety dam“ Pająkównej, „Studjum“ Maślakiewicza, „Portret mężczyzny“, pastel St. Janowskiego, „Rynek krakowski w nocy“, obraz Dietricha, „Topielczyk“, obraz Żelechowskiego, „Portret księcia Adama Sapiehy“ pędzla Machniewicza, „Kościół Bożego Ciała“, akwarela Tondosa, „Krajobraz wieczorny“, pastel Karmańskiego, wreszcie „Wawel w noc księżycową“, pastel Klementyny Mien.

Trzy zgromadzenia robotnicze, jakie się odbyły w ubiegłą niedzielę miały przebieg nader spokojny. — Z obecnego ustroju parlamentarnego, potępiano protest, podniesiony przez księży przeciw opodatkowaniu własności kościelnej, tudzież krytykowano ustawę emigracyjną. Uchwalono żądać zaprowadzenia podatku progresywnego, oraz zniesienia protestów, a przynajmniej ograniczenia tychże do stopy, któraby wystarczała na pokrycie kosztów administracji. Żyd Ignacy Bros (19 lat) zachęcał do silnej agitacji przeciw obecnemu działaniu OO. Jezuitów, jako mającemu rzekomo jedynie na celu przyszłe wybory; żyd dalej zaznaczył, że partja socjalistyczna na przyszłych wyborach stawia kandydaturę Daszyńskiego. Aj waj!

Robotnicy przeciw wiecowi katolickiemu. Ze Lwowa donosi nasz korespondent *(wi)* pod d. 5 lipca: W t. zw. „Domu robotniczym“ w passażu Haussmana, urządzili dziś socjaliści lwowscy „zgromadzenie ludowe“ przeciw wiecowi katolickiemu. Na zgromadzeniu tem pojawił się także ks. Badeni, chcąc podjąć walkę z zacietrzewionymi wyznawcami internacjonału.

Pierwszy przemawiał jeden z tutejszych wodzów socjalistycznych, szewc Kosakiewicz i postawił rezolucję, w której oświadcza „iż robotnicy obejdą się bez pomocy wiecu katolickiego“, sami bowiem chcą rozstrzygać o swym losie.

Gdy umilkła burza oklasków, którą przyjęli zgromadzeni — w połowie żydzi — tę rozmowną rezolucję, wstąpił na podniesienie ks. Badeni i w półgodzinnym wywodzie starał się przekonać słuchaczów, że idea chrześcijańska dąży również do usunięcia krzywdy i wyzysku, dokonywanego przez kapitał, ale odmiennymi do tego celu, aniżeli socjalizm, zdąża środkami. Robotnicy powinni pamiętać o tem, że są katolikami i że bezczeszcząc stan kapłański, postępują równie źle i nierozumnie, jak ci, którzy lud nazywają bydłem.

Na ten temat rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której socjaliści Kosakiewicz, Hudec i inni zasłaniali się głównie tem, że religja jest rzeczą prywatnego przekonania. Zgromadzenie zakończyło się o godzinie 2 popołudniu — jak zwykle — odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Cofnięcie kandydatury. Dotychczasowy prezydent m. Lwowa, p. Edmund Mochnacki po wyniku ostatniego usiłowanego wyboru i głosach prasy w tej sprawie, postanowił przy dzisiejszym ponownym wyborze prezydenta m. Lwowa oświadczyć, iż kandydaturę swoją cofa i o godność tę na przyszłe trzechlecie się nie ubiega.

Zjazd prezesów Rady powiatowych. Korespondent nasz lwowski *(wi)* donosi pod dniem 5 b. m.:

Dziś rano o godz. 10 rozpoczął się w sali posiedzeń Wydziału krajowego zjazd prezesów Rad powiatowych, na który przybyło 54 prezesów. Przewodniczy ks. Adam Sapieha. Na porządku dziennym znajduje się sprawa założenia stowarzyszenia emerytalnego dla urzędników Rad powiatowych. Referent p. Stefan Sękowski w przeszło godzinę trwającym wywodzie przedstawił zebranym projekt statutu, nad którym rozwinęła się następnie dyskusja, trwająca z przerwą w porze objadowej, aż do godz. 7 wieczorem. Przemawiało przeszło 20 mowców.

Jutro rano dalszy ciąg obrad.

Pod adresem „Diła“ i tych żywiołów ruskich, które ten organ reprezentuje, zamieszcza *Przegląd Wszechpolski* następujące trafne uwagi: „Komitet Wiecu katolickiego, urządzonego głównie w celu upamiętnienia Unji Brzeskiej, zaprosił do udziału w nim Rusinów. *Diło*, widząc w tem machinację jezuicko-polską pragnącą jakoby wykazać, że Polska i latynizm są żywiołami panującemi w Galicji, a Ruś i obrządek ruski są tylko drugorzędnemi ich częściami składowemi, wzywa Rusinów, ażeby protestowali, podobnie jak protestowali przed dwudziestu siedmiu laty podczas obchodu Unji Lubelskiej. Niektóre pisma surowo potępiają ten objaw zawziętości, lub patetycznie rozprawiają o braterstwie dwóch narodów. Należałoby raz na zawsze wyrzec się takich frazesów i polityki. Obejdziemy się bez Rusinów i nie mamy potrzeby wzywać ich do wspólnego działania na jakiemkolwiek polu. Nasze usposobienie pojednawcze ośmiela ich tylko i zachęca do wytaczania coraz to nowych skarg i uroszczeń bezzasadnych. Zgodzić się można z *Diłem*, że obchód trzechsetnej rocznicy Unji jest przedewszystkiem sprawą, obchodzącą Unitów i Rusinów, dla nas właściwie dosyć obojętną. Niepotrzebną była szczególna uprzejmość w zapraszaniu Rusinów, ani branie na siebie inicjatywy obchodu. Poczucie godności własnej nie pozwala wyciągać ręki do tego, kto nie chce jej uścisnąć. Lepsza i rozumniejsza część społeczeństwa polskiego, śmiało powiedzieć można, większość znaczna jego inteligencji dała Rusinom niejednokrotnie dowody swych usposobień pojednawczych. Ci, co nie chcą mieć z nami nic wspólnego, niech idą swoją drogą, my baczmy tylko, żeby naszej drogi nie przekopywali i nie psuli. Bez urazy i niechęci, ale i bez ubliżającej nam uprzejmości pilnujmy ściśle swoich interesów narodowych, bez względu na stosunek ich do interesów ruskich, a wtedy zamiast sielankowego pojednania, dojdziemy z czasem prawdopodobnie do rozsądnego z Rusinami kompromisu“.

Cesarz w Galicji. Do Komarna przybyli już urzędnicy dworscy celem przygotowania głównej kwatery dla cesarza na czas tegorocznych manewrów. Apartamenty dla cesarza mieścić się będą w prześlicznym parku hr. Lanckorońskiego w Chłopach, tuż pod Komarnem, obok jeszcze zupełnie dobrze zachowanych okopów z czasów Jana Kazimierza.

Wiec ludowy pod gołem niebem zwołuje ludowe stronnictwo na św. Jana w Przemyślu.

W sprawie ordynacji wyborczej dla 30 większych miast, którą w tym roku ma Sejm uchwalić, zawiązał się komitet w Stanisławowie, mający wejść w porozumienie z innemi miastami celem wniesienia petycji o wprowadzenie zmian, których dotąd ankieta przez Wydział krajowy zwołana do poczynienia w projekcie, dotąd nie przyjęła. Jak ze Lwowa donoszą, projekt jeszcze nie jest przyjęty i dalsze debaty nad nim odbędą się we wrześniu. Komitet postanowił znieść się z członkami tej ankiety, a zarazem zaprosić kilku wybitniejszych posłów, aby im przedstawić nasze obecne smutne położenie.

Rada gminna stanisławowska uchwaliła wnieść petycję do ministerstwa handlu o kreowanie w Stanisławowie nowej Izby handlowej.

Turystyczny klub cyklistów zawiązuje się w Stanisławowie. Statuty odesłano już do Namiestnictwa. Celem Towarzystwa jest urządzanie wycieczek w okolice, ćwiczenie się w jeździe i przyznawanie nagród za dobrą jazdę. Prześliczne klubowe odznaki już nadeszły, przedstawiają na amarantowem polu białego orła na kole.

Bolesna odyssea. Młoda dziewczyna, znużona pieszą wędrówką z Stanisławowa poprosiła żydowskiego fiakra, ażeby podwiózł ją do Kołomyi, dokąd udawała się za służbą. Żyd, widząc młodą i niebrzydką dziewczynę, zawiózł ją do jednego z tamtejszych pensjonatów przy ulicy Rycerskiej i oddał ją w ręce arcykapłanki wolnej miłości. Gdy przestraszone dziewczę zrozumiało, do czego je namawiają, skorzystało ze sposobności i umknęło. Znalazłszy się wieczorem w mieście obcem, głodna i znużona, wstąpiła do domu oświetlonego, sądząc, że to restauracja, w której zaspokoi głód, dokuczający jej silnie, odpocznie po trudach całodziennej pieszej wędrówki i ochłonie z wrażeń przykrych, odniesionych w domu rozpusty. Aliści wpadło biedactwo z deszczu pod rynnę. Mniemana restauracja była to nocna kawiarnia najpodlejszego gatunku a goście jej, przeważnie żydzi, zobaczywszy dziewczynę samą w kawiarni, zaczęli bawić się nią i jej kłopotliwem położeniem. Dobywszy sił ostatka wyrwała się z tego piekła i pozostawiwszy w niem swój tłumoczek i parasol wybiegła na ulicę z stałem postanowieniem przepędzenia całej nocy na rynku. Nie wiedziała, że kołomyjska policja łakomą jest na tego rodzaju kąski. Jakoż po chwili zbliżył się do drżącej ze strachu i zimna dziewczyny stójkowy Rub. i wypytawszy się o szczegóły, zaprowadził płaczącą do aresztów policyjnych na nocleg. Tu oddał ją w opiekę dyżurnemu P., który za to... znajduje się w rękach prokuratorji. Miłe stosunki panują w Kołomyi. Czas już najwyższy rozpocząć reformę, ale to gruntowną, w głowie i członkach. Bo od głowy ryba cuchnie.

Z Tarnopola donoszą, iż drugi most w Żółnówce pod Brzeżanami, na linji Halicz Tarnopol, zaczął się rysować i grozi zawaleniem.

Z Buska piszą: Przybywającemu do Buska w d. 2 lipca b. r., o godz. 8 rano, po raz pierwszy po nominacji na prezydenta ministrów, J. Eks. Kazimierzowi hr. Badeniemu zgotowano serdeczne przyjęcie. U przystrojonej gustownie bramy tryumfalnej, nad którą unosił się napis „Witaj nam“, oczekiwali przybycia Jego Ekscelencji: starosta z Kamionki, p. Bernacki, duchowieństwo miejscowe obu obrządków, grono urzędników miejscowego sądu i urzędu podatkowego, oddział straży skarbowej, młodzież szkolna z ciałem nauczycielskiem, tudzież Rada gminna miasta Buska, z burmistrzem na czele, który Ekscelencję powitał stosowną przemową imieniem miasta, wręczając chleb i sól. Prezydent ministrów przywitał się najuprzejmiej ze starostą i z innemi znanemi mu osobami, podziękował burmistrzowi za tak piękne przyjęcie i odjechał przystrojoną zielenią, masztami i chorągwiami ulicą do pałacu, w pośród ustawionej po obu stronach drogi publiczności, która na cześć Ekscelencji wznosiła nieustanne okrzyki: „Niech żyje!“ Wieczorem było całe miasto iluminowane.

Z Sędziszowa donoszą: Nader rzadki w dzisiejszych czasach jubileusz, obchodził w dniu 1 b. m. p. Ignacy Deisenberg, komisarz dóbr hr. Andrzejów Potockich w Górze Ropczyckiej. Szanowny jubilat przez 50 lat pozostaje w służbie w jednym skarbie, w tej samej miejscowości, a nawet 50 lat zajmuje to samo mieszkanie. Z okazji tej rzadkiej rocznicy, postanowili oficjaliści dóbr hr. Potockich z Góry Ropczyckiej i Sędziszowa, ten jubileusz półwiekowej pracy zacnego człowieka, obchodzić w sposób uroczysty. O godzinie 10 rano odbyło się w kościele parafjalnym w Górze Ropczyckiej nabożeństwo, celebrowane przez ks. kan. Buczkowskiego, na którem obecny był jubilat z rodziną, wszyscy oficjalści i wielu nawet z dalszych okolic umyślnie przybyłych przyjaciół jubilata. Po nabożeństwie p. Deisenberg przyjmował w swym domu życzenia, które złożyli mu wszyscy uczestnicy uroczystości.

O godz. 8 wieczorem odbył się w pięknie przystrojonej sali kasynowej na cześć jubilata uroczysty bankiet, w którym wzięło udział przeszło 50 osób, miejscowych oficjalistów i zamiejscowych gości. Podczas bankietu toasty posypały się oczywiście, jak z rogu obfitości. Dyrektor cukrowni sędziszowskiej, p. Nowakowski, następnie dyrektor dóbr p. Czerny i urzędnik skarbu p. Szlagórski, wnieśli toasty imieniem oficjalistów na cześć jubilata, wręczając mu imieniem oficjalistów pięknie wykonany adres i srebrny puhar; następnie toastował ks. dziekan Sapecki na cześć jubilata, wręczając mu srebrną zastawę do czarnej kawy, jako dar Towarzystwa wzajemnego kredytu rzemieślników, którego jubiltat był jednym z założycieli. Jubilat toastował następnie na cześć ks. biskupa tarnowskiego Łobosa, na cześć hr. Andrzejów Potockich, jeneralnego pełnomocnika Sieglera, jen. sekretarza Kluczyckiego, a wreszcie na cześć swych współpracowników. Dalsze toasty wznoszono na cześć duchowieństwa, starostów pp. Marynowskiego i Jarocza, dyr. Nowakowskiego i Czernego, Szlagórskiego, na cześć dziennikarstwa i w. i.

Podczas uczty odczytano nadesłane liczne pisma i telegramy z życzeniami dla jubilata. Ks. biskup Łobos przesłał jubilatowi telegraficznie błogosławieństwo. Życzenia przesłali hr. Andrzej Potocki, pp. pełnomocnik Siegler, jeneral. sekretarz Kluczycki, hr. Edward Starzeński z Krakowa i wiele rodzin spowinowaconych lub zaprzyjaźnionych z jubilatem. Ogółem nadeszło 60 listów i telegramów. Na tem zakończyła się uroczystość, która dla wszystkich pozostanie miłem wspomnieniem.

Z Brodów piszą: Dnia 1 b. m. przybyli do nas rygoryzanci i słuchacze III roku weterynarzy ze Lwowa, w liczbie 16 pod przewodnictwem weterynarza krajowego p. Tymoftiewicza dyrektora p. Szpilmana i udali się w towarzystwie tutejszego weterynarza powiat. i weterynarza miejsk. p. Katza do Podkamienia, gdzie wybuchła zaraza stadniny. — Podczas zbierania siana na łąkach w Bitkowcach znaleziono onegdaj zwłoki chłopca około 14 lat liczyć mogącego. Podczas agnoskowania przekonano się, iż był to Jan Dyki, syn zamożnego włościanina, od dwóch lat chorujący na padaczkę. Prawdopodobnie wśród takiego napadu, upadł Dyki twarzą na ziemię, a ponieważ

łąka wodą obficie była zalana, woda zatamowała mu oddech, wskutek czego śmierć przez uduszenie nastąpiła.

Lista gości w Krynicy, obejmująca przypływ od 19 czerwca do 25 tegoż miesiąca, wykazuje 35 rodzin, 66 osób. Z poprzednio osobami przybyłemi Krynica obecnie gości rodzin 149, osób 377.

W Szczawnicy ostatnia lista gości wykazuje drużyn 500, osób 785. Od 16 czerwca do 28 czerwca przybyło drużyn 250, osób 404.

W Iwoniczu gości, według ostatniej listy, rodzin 450, osób 985.

Święcenie niedzieli. Z Tryestu donoszą: Stosownie do uchwały, powziętej przez wszystkich kupców, sklepy nie będą zupełnie w niedzielę otwierane. Uchwała ta weszła od dnia niedzielnego w życie. Dwaj kupcy, którzy otworzyli swe sklepy, zamknęli je znowu wskutek demonstracyjnego zbiegowiska i namowy policji.

Ofiara oszusta. *Dziennik Poznański* pisze: „Z Łabiszyna donoszą, że gospodarz Stasiak, którego żyd, Abraham, zarwał na tak znaczną sumę, iż wskutek tego groziła Stasiakowi utrata gospodarstwa, powiesił się w przystępie rozpaczy. Bolesny ten nad wszelki wyraz wypadek powinien stać się nowym bodźcem dla ludzi dobrej woli, aby przez zakładanie spółek i banków ludowych, oraz przez stosowne objaśnianie i pouczanie ludu naszego starali się zapobiedz wyzyskowi jego dobrej wiary przez obcoplemiennych oszustów, który, jak widzimy z tego wypadku, do tak strasznych prowadzi niekiedy następstw".

Windy uliczne. Mieszkaniec Warszawy, p. H. Skarżyński, wystąpił do tamt. magistratu z propozycją urządzenia wind dla przechodniów na bardziej stromych ulicach. Uznając w zasadzie pożytek i wygodę tej lokomocji, zarząd miejski zażądał od projektodawcy bliższych szczegółów całego przedsiębiorstwa, które następnie będą roztrząsane wraz z opinją wydziału technicznego, a w razie przystępnych warunków i gwarancji zupełnego bezpieczeństwa, ujęte w formę kontraktu z miastem.

Z Rzymu piszą: W Bolonji, słynnej niegdyś z uniwersytetu swego (tak, że na monetach bolońskich kładziono napis: *Bolonia docet*) odsłonięto pomnik Marka Minghettego, męża stanu włoskiego, zmarłego niedawno, tego samego, któremu we wrześniu, na Corso Vittorio Emanuele, w Rzymie, postawiono posąg. Imię Minghettego znanem jest turystom, z powodu bardzo cuchnących cygar, noszących jego nazwisko, a sprzedawanych we Włoszech.

W uroczystości bolońskiej wzięli udział: król, królowa, książę Neapolu, markiz Rudini, wracający z Medjolanu. Marmurowy pomnik jest dłuta senatora rzeźbiarza Juljusza Monteverde, który przedstawił męża stanu z płaszczem i cylindrem w ręku, w chwili, kiedy przemawia do otoczenia.

W Prizzi, w okolicy Palermo, mieszka bogaty kanonik, Antoni Compagno, mający już około 70 lat, ale, pomimo białych włosów, rzeźki i rezolutny. Kanonik udał się do miejscowości Gibileanna, aby obejrzeć winnice swoje. W chwili, kiedy obchodził pola, rzuciło się nań pięciu zamaskowanych i uzbrojonych opryszków, poczem, zawiązawszy mu oczy, uprowadzili go do Bisacquino i tam w odludnem miejscu zamknęli w oborze.

Bandyci żywili więźnia dobrze, ale kazali napisać list do rodziny, żądający 40 tysięcy lirów wykupu. W nocy pilnowało go dwóch bandytów, w dzień jeden stał na straży. Kanonik, napisawszy list, kiedy go chciał oddać opryszkowi, spostrzegł, iż tenże śpi w najlepsze. Kanonik rzucił się do drzwi obory, ale te były zamknięte na klucz. Nie namyślając się długo, kanonik chwycił za strzelbę opartą o mur i jednym strzałem położył trupem opryszka, poczem drzwi wywarzył i uciekł, wołając o pomoc, do miasteczka. Żandarmerja szuka dzisiaj sprawców rozboju. Właściciela obory, jako wspólnika, aresztowano.

Nowa ofiara Monte-Carlo. W pobliżu Morlaix zastrzelił się znany ajent giełdowy Ratiborn. W liście pozostawionym podaje straty w grze za powód samobójstwa.

Z Berlina piszą pod dniem 2 b. m.: W dniu wczorajszym nad zachodnią częścią Berlina przeszła krótka i słaba stosunkowo burza, w czasie której kilka zaledwie razy zabłyskało i zagrzmiało. W owej chwili o godz. 5 popołudniu na cmentarzu „Św. Ludwiki" zebrane było grono kobiet i dzieci, oczekujących na mający się odbyć pogrzeb. Nagle między zebranymi na krańcu ostatnim cmentarza padł piorun. Gdy jedna z kobiet obudziła się z głębokiego omdlenia i rozejrzała w towarzyszących jej osobach, spostrzegła z przerażeniem wszystkie pozornie bez życia leżące na grobach. Przestrach dodał jej tyle sił, że uwiadomiła o strasznym wypadku grabarza, który bezzwłocznie wezwał lekarzy i policję. Wkrótce przekonano się iż trzy z omdlałych kobiet w wieku lat 14, 29 i 50 nie zdołano już przywrócić do życia, z pozostałych zaś pięciu — dwóch chłopców i trzech młodych dziewcząt — troje niebezpiecznie, dwoje zaś lżej ranni.

Bicyklomanja. Niesłychane rozmiary przybrała w Ameryce Północnej bicyklomanja. I młodzi i starzy poświęcają żelaznym rumakom wszystkie chwile, wolne od zajęć i wszystkie zbywające pieniądze. Dosyć powiedzieć, że w r. b. fabryki amerykańskie sprzedały już 825.000 bicyklów, a ponieważ średnia cena bicykla wynosi 80 dolarów, kapitał więc wypłacony fabrykantom równa się olbrzymiej cyfrze 66 miljonów dolarów. Ma się rozumieć, że cierpią na tem inne gałęzie przemysłu. Remizy, tramwaje, koleje, fabrykanci uprzęży i siodeł, zaliczają się do najwięcej poszkodowanych. Teatry i rozmaite miejsca zabaw, jubilerzy, zegarmistrze, krawcy, narzekają także bardzo. Ale jest to najbardziej pocieszające dla spokój lubiących filistrów, że fabrykanci fortepianów obliczają swoje straty, spowodowane bicyklimanją, na $13^1/_2$ miljona dolarów. Przedtem bowiem, kto tylko mógł, kupował sobie na raty fortepian, dzisiaj zaś — bicykl.

Tyara Saitafernesa. Żywy spór wyniknął pomiędzy kustoszem muzeum Luwru, p. Héron de Villefosse, a archeologiem profesorem Wesołowskim w Petersburgu. Uczonym idzie o autentyczność tyary króla Scytów Saitafernesa, znalezionej jakoby w jakimś kurhanie w Krymie. Kustosz Luwru nabył ją od kupca wiedeńskiego Vogla, który twierdził, że została wykonana na obstalunek miasta Olbios, kolonji greckiej, osiadłej w Dacji, jako dar dla króla Scytów, aby najście jego hord zapobiedz. Tyara, wystawiona obecnie w Luwrze, waży 443 gramy, ma 18 cnt. wysokości i jest prawdziwem arcydziełem sztuki grawerskiej. Jest z blachy złotej, cyzelowana i nosi greckie napisy, świadczące o jej pochodzeniu. Otóż prof. Wesołowski w *Now. Wrem.* twierdzi, że tyara nie jest starożytną, lecz wyrobioną w Oczatowie przez jubilerów, trudniących się podrabianiem starożytności. Powołuje się na drugą podobną, w Chersoniu. Na to Kustosz Luwru odpowiada, że tyara chersońska została właśnie przywieziona do Paryża i nie może się nawet równać z tamtą.

Konkursy. Wydział powiat. w Bohorodczanach rozpisuje konkurs na trzy posady akuszerek okręgowych. Siedziby: Solotwina, Horocholin i Stare Bohorodczany. Termin do 1 sierpnia b. r.

(*Gazeta lwowska* nr. 152).

Nekrologja. Tadeusz Szczepański, urzędnik fabryki, lat 22, zmarł w Moedling pod Wiedniem dnia 4 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Opera w Krakowie.

Przedstawiona wczoraj na scenie tutejszego teatru opera „Rigoletto", uważaną być może za punkt początkowy owego przeobrażenia, jakiemu stopniowo ulegała siła twórcza Verdi'ego, zanim powstały takie dzieła jak „Aida", „Otello", a ostatecznie przy schyłku życia „Falstaff". Rzuciwszy światu kilkanaście partycyj, z których szczególniej „Ernani" zdobył rozgłos swemu twórcy, przekonał się Verdi, że nie może dalej tak pisać jak pisał dotąd *italienissimi*, więc począł się rozglądać za obcemi żywiołami. Mając głównie na celu szkołę francuską, przyswaja sobie od niej umiejętność głębszej charakterystyki i szerszego traktowania orkiestracji, ale tego wdzięku i tej lekkości, które właśnie stanowią wybitne cechy muzyki francuskiej nie zdobył nigdy. Że tak jest, wskazuje u Verdi'ego jego muzyka baletowa wogóle, niemniej wstępna scena balowa z „Rigoletta", ciężka i pospolita. Zresztą jak w wielu innych dziełach jego z owej epoki, tak też i w „Rigolecie" obok miejsc prawdziwie natchnionych i staranniej opracowanych, że wspomnimy tylko o przepięknym zawsze kwartecie 4 aktu, spotykamy ustępy grzeszące trywialnością i grubemi efektami wyrachowanemi na wrażliwość mniej wykształconych słuchaczów. Bo też prawdę powiedziawszy, nie może do poetycznych natchnień usposabiać wcale libretto, przerobione z dramatu Wiktora Hugo „Król się bawi", gdzie mord, cynizm i zdrada główną grają rolę. Trudno zaiste o obraz bardziej wstrętny a zarazem z śmiesznością graniczący jak owa scena finałowa opery, gdzie Rigoletto otwiera worek kryjący umierającą córkę, aby ta odśpiewać mogła arję, której na szczęście dbała o nerwy nasze dyrekcja, oszczędziła nam wczoraj.

Rigoletto nie wymaga licznego personalu wykonawczego, ale wymaga koniecznie odpowiedniej obsady, zwłaszcza w roli tytułowej, obliczonej na głos olbrzymich rozmiarów i na doskonałą grę sceniczną.

Potrzeba znacznej wytrwałości, rutyny i wytrzymałości, azeby wszystkie fazy roli tej urozmaicić, ustopniować i postać całą uplastycznić należycie. Pan Górski, podjąwszy się roli wspomnianej, włożył w nią bezwątpienia cały nakład sił i dobrych chęci swoich, jeżeli zaś nie stanął wczoraj na wysokości zadania, nie wynika stąd, aby przy tylu niewątpliwych zasobach uzdolnienia muzykalnego partji tej nie mógł kiedyś zaliczyć do szczęśliwych kreacyj obszernego swojego repertuaru.

P. Camilowa, jako Gilda sypała perły wokalizacji w arji brawurowej 2-go aktu, sprawiając natomiast mniej wrażenia w aktach następnych, wymagających — głosu dramatycznego.

Śpiew p. Almy (książę) zaleca się wyrazem naturalnym, starannem frazowaniem i szczególnie względnością, z jaką artysta umie używać głosu, niestety przez ząb czasu silnie już draśniętego.

Pomniejsze role Magdaleny i bandyty spoczywały w znanych rękach p. Dąbrowskiej i p. Jeromina.

Reasumując ogólne wrażenie, widzimy, że naszej świątyni sztuk przy ulicy Szpitalnej, gwiazda szczęścia zbyt jasno wczoraj nie przyświecała. *St.*

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś we wtorek 7 bm. „Piękna Helena" operetka w 3 aktach J. Offenbacha. We środę 1 bm. „Rigoletto" opera w 4 aktach Verdiego. We czwartek 9 bm. „Weseli spadkobiercy" operetka w 3 aktach Weinbergera. W piątek 10 bm. „Trawiata" opera w 4 aktach J. Verdiegc. W sobotę 11 bm. „Lohengrin" opera w 5 aktach R. Wagnera. W niedzielę 12 bm. „Halka" opera w 4 aktach St. Moniuszki, słowa Włod. Wolskiego. W poniedziałek 13 b. m. „Don Cezar" operetka w 3 aktach Del lingera.

Międzynarodowe wyścigi cyklistów we Lwowie.

Lwów d. 5 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*wi*) Lwowski klub cyklistów obchodził w dniu dzisiejszym dziesięcioletni jubileusz swego istnienia, a dla uczczenia tego święta postanowił urządzić w południe *corso*, popołudniu zaś międzynarodowe wyścigi cyklistów, w których zapowiedzieli swój udział goście z Warszawy, Wiednia i Pesztu. Pierwszemu przeszkodziła ulewa, drugie, pomimo również niesprzyjającej aury, odbyły się na torze lwowskiego klubu cyklistów (za placem wystawy krajowej) przy dość licznym udziale publiczności, która nie dała odstraszyć się ołowianemi chmurami, z wszech stron nadciągającemi. Biegów, objętych programem było dziesięć, a nadto urządzono jeden nadprogramowy.

Pierwszy: wyścig zachęty 2000 m., czyli pięć okrążeń toru dla cyklistów amatorów, którzy jeszcze w publicznym wyścigu na torze nie wzięli żadnej nagrody. Biegało czterech, a pierwszym z nich u mety był p. Leon Georgeon, drugim p. Wiktor Kratochwil, obaj ze Lwowa. Nagrody: dwa medale srebrne i jeden bronzowy.

Ogromne zainteresowanie wzbudził bieg drugi, główny wyścig na rowerach 10.000 m. (25 okrążeń). Z 9 cyklistów po zaciętej walce nagrodę pierwszą (100 koron) otrzymał Wiedeńczyk Heller, drugą (60 koron) również Wiedeńczyk Dietrich, trzecią (30 koron) Warszawiak Juljan Osiński.

Bieg trzeci: wyścig, rozstrzygający konkurencję o nagrodę jubileuszową lwowskiego klubu, 2000 m. (5 okrążeń) był epilogiem odbytych w ostatnich dniach: biegu 20 kilometrowego drogowego, biegu 100 kilometrowego i jednogodzinnego rekordu, który odbył się wczoraj. Zwycięzcą obwołany został dr Mikolasch, który stanął pierwszy u mety w 3 min. 50 sek., drugim był p. Marjan Gnatowicz, trzecim p. Józef Romaszkan, wszyscy trzej ze Lwowa.

Czwarty bieg na rowerach podwójnych (tandemach) 1200 m. o nagrody: 60 koron, 30 koron i 2 małe srebrne medale, podzielono najpierw na dwa biegi. W pierwszym uczestniczyli Lwowianie: panowie Gelpi i Czuźak, oraz Wiedeńczycy: Heller i Dietrich. Ci ostatni zwyciężyli. W biegu drugim uczestniczyli: Lwowianie pp. Schneider i Raus, Stomecki i Friedrich, oraz Warszawiacy Mieczysław i Sabin Barańscy. Zwyciężyła Warszawa, drugimi byli pp. Friedrich i Strzelecki. Teraz nastąpił bieg, rozstrzygający między zwycięzcami: Wiedeńczykami, Warszawiakami i Lwowianami — i, niestety, znowu zwyciężył Wiedeń w osobach pp. Hellera i Dietricha.

Bieg piąty krajowy na rowerach, 3000 m. dał nagrodę (medal złoty) p. Włod. Strzeleckiemu, drugą i trzecią zaś (medale srebrne) pp. dr. Mikolaschowi i Mieczysławowi Gelpimu.

W biegu szóstym, oficerskim, 3000 m., wzięli udział tylko trzej oficerowie, z których pierwszy u mety był por. Raus, drugi por. Bily, trzeci por. Pohl. Wszyscy trzej otrzymali nagrody honorowe.

Bieg siódmy rekordowy, 1000 m. dał nagrodę — z pięciu współzawodników — p. Osińskiemu, Warszawiakowi, ponieważ przeciw pierwszemu, który przybył do mety, Wiedeńczykowi Hellerowi, wniesiono uzasadniony protest. Drugą nagrodę otrzymał Peszteńczyk, p. Eichhorn, trzecią Wiedeńczyk p. Dietrich.

W biegu ósmym z wyrównaniem na rowerach 1600 m. uczestniczyło dwunastu cyklistów. Zwyciężył znowu Dietrich z Wiednia, drugim był Osiński z Warszawy, trzecim Heller z Wiednia.

Do biegu dziewiątego na tandemach stanęło 6 dwójek. Zwyciężyła para Wiedeńczyków, Dietrich i Heller, drugimi byli Węgrzy Janos Rottenbiller i Eichhorn, trzecimi Lwowianie: Friedrich i Strzelecki.

Bieg dziesiąty pocieszenia dał „pociechę" p. Eichhornowi, po nim zaś p. Osińskiemu. Trzecim był p. Czuźak.

„Pożegnalnym" nazwano bieg jedenasty, nadprogramowy, w którym, znów na tandemach, przybyli pierwsi do mety bracia Barańscy, Warszawiacy, po

nich zaś pp. Gustawicz i Ligęza. Trzecie miejsce dostało się pp. Bieleckiemu i Rausowi.

Wyścigi skończyły się o god. 7¾ wieczorem, poczem cykliści wśród ulewnego deszczu udali się na wspólny bankiet, który zakończył jubileuszowe uroczystości.

Ostatecznie po dzisiejszych wyścigach pozostał pewien niesmak. Pierwszeństwo wywalczyli sobie Wiedeńczycy pp. Heller i Dietrich, którzy — jak się w rezultacie pokazało — są cyklistami mniej z zamiłowania, jak... z zawodu. Są to, innemi słowy ajenci pierwszej fabryki, a do obowiązków ich należy za pomocą zwycięztw wyścigowych robić reklamę wyrobom swych pryncypałów. Ładna konkurencja...

Sympatyczni Warszawiacy bracia Barańscy przyjechali do Lwowa z Warszawy na tandemach, a ponieważ zrobili pewne okrążenie, przeto droga ich rozciągnęła się na cztery dni. Dodać należy, iż wieźli ze sobą lekki rower.

HUMOR.

Gość: — Jak mi pan może liczyć 60 centów za opał, kiedy w tym pokoju nawet pieca nie ma.

Właściciel hotelu [cofając rachunek]. Prawda, omyliłem się... W takim razie musimy światło podwyższyć.

On: — Panno Heleno, z miłości dla pani formalnie wariuję.
Ona: — W takim razie niech pan z ojcem pomówi.
On: — Pani pozwala?
Ona: — Ależ najchętniej, przecież mój ojciec ma sanatorjum dla warjatów.

Mała Józia powraca z pierwszego koncertu.
— No, Józieczko, jakże tam było?
— Eeh, brzydko! Jedna dama okropnie krzyczała, bo zapomniała rękawów, a garson przygrywał do tego na fortepjanie.

— Nareszcie natrafiłem na świetnego szewca. Takie ci robi świetne buty, że aż się zapomina płacić!

— Co? Panu miałbym dać córkę? Człowiekowi, który nie ma najmniejszego pojęcia o wartości pieniędzy?
— Ależ panie! Czyż moje oświadczyny nie dowodzą najlepiej fałszu tego wszystkiego?

OSTATNIA POCZTA.

= Odbyło się w Bernie doroczne zgromadzenie niemieckiego związku, które przyjęło jednogłośnie rezolucję, żądającą zasadniczego przekształcenia taktyki niemieckiej partji liberalnej. Rezolucja domaga się nadto ewentualnie opozycji przeciw rządowi, dalej solidarności wszystkich Niemców w Austrji, oraz utworzenia energicznego stronnictwa postępowego niemieckiego i zwołania wiecu partyjnego celem przygotowania się do wyborów do Sejmu i parlamentu.

= Porta doniosła, że wydano polecenie wstrzymania nieprzyjacielskich kroków przeciw powstańcom kreteńskim stosownie do życzenia mocarstw, oraz prosiła o interwencję konsulów. Wskutek tego ambasadorowie polecili konsulatom w Kanei, aby zawiadomiły zgromadzenia kreteńskie, iż ustępstwa rządu tureckiego odpowiadają intencjom mocarstw, które odtąd nie będą już mogły ujmować się za powstańcami. Niechaj przeto zgromadzenie przyjmie ustępstwa i działa w kierunku pacyfikacji. Grecki jeneralny konsul na życzenie rządu tureckiego i wskutek upoważnienia rządu greckiego utworzył w Kanei komisję, złożoną z 15 notablów, która udała się kolejno do okręgów Kissamo, Selimo, Kydoma i Apokorona, aby ludności wyjaśnić sytuację i skłonić deputowanych do zajęcia poprzedniego stanowiska i przybycia na sejm. Wynik tego poselstwa jest wątpliwy.

= Prezydent Faure wręczył w sobotę nowozamianowanemu kardynałowi msgrowi Ferracie baret kardynalski. Przy tej sposobności zaznaczył kardynał, że Ojciec św. chce ugruntować polityczny spokój, opierający się na uszanowaniu dla politycznych instytucyj kraju, na patrjotycznem zjednoczeniu wszystkich katolików, na rozproszeniu nieporozumień i rozbrojeniu nieufności.

= Ajencja Havasa donosi z Aten: Wczoraj odbyć się miało zgromadzenie związku rewolucyjnego, które ma proklamować unję Krety z Grecją i mianować rząd tymczasowy. Do mocarstw ma został wysłany memorjał. Nie ma najmniejszej nadziei, aby zgromadzenie narodowe przyszło do skutku. Chrześcijańscy deputowani, którzy zbiegli do Aten, zgłosili swe dymisje.

= Amerykański sekretarz stanu, Olney, zapewnił przedstawiciela angielsko-amerykańskiego Towarzystwa o głębokiej sympatji amerykańskiego ludu dla nieszczęśliwych ofiar gwałtów tureckich, oraz wyraził ubolewanie, że Europa nie mogła się zgodzić na jednolite postępowanie, w celu uzyskania odpowiednich rękojmyj bezpieczeństwa dla chrześcijańskich poddanych. Niezłomną zasadą amerykańskiej polityki jest niemieszanie się do polityki europejskiej, jednakowoż Stany Zjednoczone poprą bez zastrzeżeń wszelkie usiłowania, zmierzające do ochrony chrześcijan w Turcji.

= O tolerancji politycznej na Węgrzech świadczy następująca oficjalna depesza z Budapesztu. W niedzielę miało się odbyć w Eisenburgu zgromadzenie partji ludowej, które, zanim mowcy rozpoczęli swe wywody, zostało przez przeciwników rozpędzone. Wśród zgromadzonych wszczął się ogromny zgiełk i paniczny postrach. Trzy osoby odniosły uszkodzenia. Starszy sędzia komitatu napróżno usiłował uspokoić wzburzone umysły, a ostatecznie został zniewolony do rozwiązania zgromadzenia.

= Ajencja bałkańska donosi z Zofji: Dzienniki omawiają zajście przy budowaniu koleji Zofja-Roman. Podczas tego zajścia zabili urzędnicy i robotnicy przedsiębiorstwa kolejowego w okrutny sposób pełniącego służbę żandarma. Wina tego morderstwa spada na dwóch Francuzów, dwóch Włochów, jednego Belgijczyka i jednego Greka. Prefekt Zofji, który udał się był na miejsce wypadku, powrócił już do Zofji. Wicekonsul francuski wyjeżdża również z Zofji celem zbadania sprawy. Władze muszą ochraniać winnych przed rozjątrzeniem ludu.

= Z Konstantynopola telegrafują do wiedeńskiego biura korespondencyjnego:

Większa część deputowanych kreteńskich pragnie tylko przedłożyć walemu swe życzenia i rozjechać się następnie. Życzenia te są następujące: mianowanie w porozumieniu z mocarstwami, na oznaczony okres czasu, chrześcijańskiego walego, któryby posiadał zupełną władzę administracyjną; poddanie pod jego władzę wojskowego komendanta wyspy; obsadzenie posad urzędników nowemi osobami; nadanie walemu prawa sankcjonowania budżetu wyspy, oraz wszelkich uchwał sejmowych; kontrola rady administracyjnej nad dochodami krajowemi; reorganizacja sądownictwa z pomocą obcych ludzi fachowych; użycie wszystkich dochodów wyspy na jej wydatki; udzielenie sejmowi kompetencji znoszeni i zmieniania ustaw obowiązujących z wyjątkiem ustaw zasadniczych, wreszcie reorganizacja żandarmerji i powołanie do niej krajowców obu wyznań. Z tych żądań okazuje się, iż interwencja konsulów napotka na wielkie trudności, a powodzenie jej jest niepewne wskutek panującego na wyspie rozdrażnienia i pojawienia się nowych postulatów.

Telegramy

własne „Głosu Narodu".

Wiedeń 6 lipca (w południe). Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie liberalnych delegatów Austrj dolnej. Delegaci postanowili połą zyć się z partją postępową, która ma być utworzona zaraz z początkiem przyszłej sesji parlamentarnej.

Wiedeń 6 lipca (w południe). Zgromadzenie jeneralne Towarzystwa asekuracyjnego „Austrja" udzieliło Radzie nadzorczej absolutorjum. Towarzystwo „Austrja" znajduje się jak wiadomo w likwidacji.

Wiedeń 6 lipca (w połud). Wiedeńscy majstrowie stolarscy rozpoczynają dziś zmowę wymierzoną przeciwko czeladnikom. Na podstawie tej zmowy majstrowie postanowili nie dopuszczać do pracy biorących udział w strejku czeladników.

Aussee 6 lipca (w południe). Kanclerz państwa niemieckiego książę Hohenlohe przybył tu dzisiaj.

Loosdorf 6 lipca (w południe). W Loosdorf, w Austrji dolnej, odbyło się wczoraj olbrzymie zgromadzenie ludowe na cześć Luegera. Luegera przyjmowano z sztandarami, wzniesiono na jego cześć bramy tryumfalne, strzelano z moździerzy. Biało odziane dziewczynki rzucały Luegerowi kwiaty pod nogi.

Londyn 6 lipca (w południe). Z inicjatywy Ojca świętego powstaje w Oxfordzie uniwersytet jezuicki.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 7 lipca (rano). Prowizorycznymi powiatowymi inspektorami szkół w dziewiątej klasie rangi zamianowani zostali: katecheta z Gródka ks. Rybicki, dla powiatu szkolnego Dombrowskiego; nauczyciel w Białej, Bieroński, dla powiatu szkolnego Chrzanowskiego; starszy nauczyciel w Żółkwi, Kwaśnicki, dla powiatu szkolnego Podhajeckiego; nauczyciel szkoły ludowej w Podhajcach, Niedźwiecki, dla powiatu szkolnego Skałackiego; nauczyciel szkoły ćwiczeń w Tarnopolu, Łowicki, dla powiatu szkolnego Zaleszczyckiego.

Wiedeń 7 lipca (rano). Uchwalona przez parlament ustawa o podatku cukrowym otrzymała już sankcję cesarską.

Miasta Gródek i Wadowice zaliczone zostały do szóstej klasy taryfy czynszowej dla celów wojskowego kwaterunku.

Wiedeń 7 lipca (rano). Wiceburmistrz Wiednia, dr Lueger, miał wczoraj z kardydałem Agliardim półgodzinną konferencję.

Praga 7 lipca (rano). Z powodu rocznicy zgonu Hussa zaszły tu małoznaczące demonstracje studenckie. Policja, która kilkakrotnie wkraczała, aresztowała jednego demonstranta.

Budapeszt 7 lipca (rano). Spłonęła całkowicie gmina Ruszin w Saroskim komitacie. Trzydzieści sześć domów poszło z dymem. Ludność po większej części słowacka, zmuszona będzie żyć o żebraczym chlebie. Jedna z kobiet, znajdująca się w stanie błogosławionym, zginęła w płomieniach.

Kanea 7 lipca (rano). Turcy w Kandano ciągle jeszcze są oblężeni. Kreteńczycy domagają się jak najpełniejszej autonomji, w przeciwnym razie zdecydowani są wytrwać w powstaniu.

Rzym 7 lipca (rano). Crispi wystosował z Neapolu do *Riformy* następującą depeszę: „Traktat trójprzymierza według swojej natury ma obronny a nie zaczepny charakter. Przez ten traktat dają sobie wzajemnie trzy mocarstwa rękojmię terytorjalnego *status quo*. Wówczas kiedy byłem u steru, nie przyczyniłem się w żaden sposób do dojścia do skutku traktatu; nie miałem go nawet sposobności stosować. Traktat podpisany został przez Manciniego w roku 1882, przedłużony został przez Robilanta w roku 1887 na lat pięć, a po upływie tego terminu przez Rudiniego na lat dwanaście (a więc do roku 1904). Traktat miał ten skutek, że pokój został otrzymany i był zbawiennem dobrodziejstwem dla poruszonej Europy zarówno w zakresie wynurzających się kwestyj spornych jakoteż odnośnie do namiętnych rozdrażnień. Poczuwam się do obowiązku oświadczyć to w tej chwili, gdy ze względów partyjnych powstają usiłowania wzbudzenia wiary, że istnieją dwa traktaty trójprzymierza — jeden, który był przezemnie stosowany i drugi, którzy stosować zamierzają moi przeciwnicy".

Rzym 7 lipca (rano). Depesza z Adenu donosi, że według otrzymanych tam wiadomości z Gibeti poprzedniej nocy umarł nagle w drodze do kraju Szoa ks. Konstanty hr. Werszowec-Rey, który wysłany był przez komitet rzymskich pań dla niesienia duchownej i materjalnej pomocy więźniom włoskim, pozostającym w niewoli u Menelika. Z Zibuti nadszedł w ostatniej chwili urzędowy telegram, stwierdzający, że ks. Rey wraz z jednym ze swoich towarzyszów padł ofiarą udaru słonecznego.

Londyn 7 lipca (rano). Według oficjalnych depesz z Kairu, pod Kassalą przyszło do małej utarczki pomiędzy wojskiem egipskiem a Derwiszami.

Ateny 7 lipca (rano). Ze względu na to, iż Porta przyjęła propozycje mocarstw w sprawie kreteńskiej, mocarstwa postanowiły wystąpić wobec rządu greckiego z przedstawieniami, zawierającemi wyrzuty z powodu bierności tegoż rządu.

Rio de Janeiro 7 lipca (rano). W niedzielę wieczorem zbrodnie indywidua podłożyły bombę dynamitową pod domem gry. Kilka osób jest zabitych i rannych. Utrzymują, iż sprawcy zamachu stali w porozumieniu z brazylijską p licją.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1380

Wtorek dnia 7-go Lipca b. r.

I. Zupa z drobiu / Rosoł z ryżem / Consommé z raviolkami

II. Jajka poche sos poulet / Krokiety z mózgu / Vinegrette z drobiu / Szt. mięsa sos szczypiork.

III. Polędwica angielska / Pieczeń huzarska z buraczk. / Kotlet de veu à la Jardiniere / File mignons à la Tournedos

IV. Beze poziomkowe / Kaszka po królewsku / Galaretka / Ser — Kawa — Owoce

---

Miejscowy

PRAKTYKANT

potrzebny

do Składu płócien korczyńskich, (Florjańska 26) **zaraz,** Zgłoszenia tamże. 1764 3 3

Poszukuje się

pewnego trzeźwego **woźnicy, dozorcy, 2-ch fornali i 3 dziewki** do krów, do mniejszego gospodarstwa. Bielsko pod Białą, **Otto Schirn.** 1680 4 6

PLACU

336□° w jednej parceli tuż przy szosie i bieżącej wodzie bardzo odpowiedniego pod jakiś Zakład, fabrykę. Willę prywatną lub na parcelację w miejscu bardzo ładnem na jednem z przedmieść Krakowa jest zaraz

tanio do sprzedania.

Wiadomość bliższa w Admin. „Głosu Narodu". 1773 2—3

Pstrągi

codziennie świeże,

poleca

H. FUGLEWICZ,

dawniej K. KNORECK i Spółka

Kraków, Florjańska 23 1236

LEŚNIK

z ukończoną szkołą leśną lub z egzaminem **znajdzie miejsce** w zarządzie dóbr państwa **Majdan pod Kolbuszową.**

1767 2—3

FOLWARK

nad Dunajcem koło Żabna, przy szosie 15 klm. od Tarnowa, 100 morgów obszaru pszennej ziemi, w czem 9 m. wikla. jest z powodu nieprzewidzialnych okoliczności **zaraz do wydzierżawienia** ,z bardzo pięknemi zbiorami i inwentarzem lub bez tego. Bliższych wiadomości udzieli 1768 2—2

W. Kisielewski

Wólka-Konary p. Żabno

Willa I. piętr.

przy ulicy Krupniczej L. 27 jest w całości lub częściowo wraz z ogrodem każdego czasu **do wynajęcia.**

Realność ta odpowiednia także i wynajętą być może na fabrykę, zakład lub pensjonat. Wiadomość na miejscu od godz. 2 do 3 codziennie.

1770 2 4

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25



Kraków, Rynek Nr. 25

Na raty, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1524

Folwark

w okolicy Krzeszowic, około 30 mórg obszaru, z dobremi i dostatecznemi budynkami, $1\frac{1}{2}$ morgi ogrodu, za 10.000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość ustnie lub za nadesłaniem 15 ct. marki, w Administracji Gł. Narodu. 1239 0 0

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, **Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką** *Rynek gl. L. 26*

Wypłaca 10% dywidendy za rok 1895

Przyjmuje dalszą subskrypcję na udziały piędziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na **6%** za zwykłem wypowiedzeniem.

MAGAZYN TOWARZYSTWA POLECA 868 48 0

Płótna Korczyńskie i zagraniczne,
BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JAGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele, Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca **Wielki wybór:** bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCJE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
Szaliki, Chusteczki szenelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męs. i dams.
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie **najniższych cenach.**

Zaprowadzona **SPRZEDAŻ NA RATY** przy odpowiedniej gwarancji.

Ważne dla dworów

SIATY DO SUSZENIA CHMIELU

z bardzo silnej a równej przędzy, własnego wyrobu, po cenach bardzo niskich poleca 1684 5 12

Władysław Gonet w Korczynie.

Próbki odwrotną pocztą darmo i opłatnie.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy

i klimatyczny

położony w uroczej podkarpackiej okolicy wśród lasów szpilkowych, (400 mtr. n. p. m.) poleca znane ze swej skuteczności szczawy słono-jodowe, kąpiele jodowe, borowinowe, zimne i zabiegi hydropatyczne, oraz zakład gimnastyki leczniczej.

Urządzenia wzorowe, wszelkie wygody, dobre restauracje, tanie wiktuały, zdrowe czyste powietrze i wyborna woda źródlana do picia.

Na sezon 1896 r. przybywa 1 dom mieszkalny o 44 pokojach.

Nadto odnowiono gruntownie urządzenie łazienek i t. d., rozszerzono znacznie oświetlenie elektryczne Zakładu i zakupiono znowu wielką ilość nowych mebli i t. p.

Lekarzem zdrojowym jest Dr Kl. Dębicki (Lwów Piekarska 8.)

Sezon trwa od 20-go maja do końca września.

W czasie od 20-go czerwca do 20-go sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy zdrojowej — przed 20 czerwca i po 20 sierpnia są ceny mieszkań znacznie zniżone.

Bezpośrednie połączenia kolejowe z Krakowem i Lwowem ze stacji Iwonicz, poczta, telegraf w samym Zakładzie.

Broszury ze szczegółowym opisem, podaniem wskazań leczniczych i cennikiem, rozsyła opłatnie, tudzież wszelkie zgłoszenia załatwia 1288 9—0

Dyrekcja Zakładu zdroj. kąpielowego.

Do sprzedania

Realność Nr. 145 Krowodrza murowana, oraz **realność Nr. 101 ulica Dietlowska.**

Bliższą wiadomość udzieli Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców, ulica św. Krzyża Nr. 7, pomiędzy godz. 9 a 12 w południe.

1775 2 3

Poszukuję do kupna

folwarczek

cena do 15000 złr., pod Krakowem.

Zgłoszenia: M. P. poste restante Podgórze Płaszów. 1776 2 3

Praktykant

zamiejscowy, w wieku od 12 do 14 lat, przyjemnej powierzchowności i dobrego wychowania znajdzie pomieszczenie w handlu galanteryjnym i artykułów religijnych **Juliana Kurkiewicza,** Kraków, Mały Rynek. 1772 3—6

ROWERY

z pierwszych fabryk angielskich **sprzedaje** pod korzystnemi warunkami firma: **Franciszek Albin,** skład maszyn w Podgórzu, (stare przyjmuje w zamian) 1649 9 10

1447 18 0

Kompleks Dóbr

60,000 mórg, przeważnie obszaru leśnego, z drzewostanem **rębnym** sosnowym i jodłowym, z wzorowem gospodarstwem leśnem i ekonomicznem, w blizkości spławnej rzeki i stacji kolei,

jest po przeciętnej cenie 25 złr. za morgę austr. wraz z budynkami **do sprzedania.**

Na dobrach nie ciąży żaden dług, lecz można uzyskać 800.000 Bankowej pożyczki.

Na łaskawe zgłoszenia P. T. Reflektantów odpowie *Jan Strycharski* Kraków Głos Narodu.

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8,** półrocznie **4,** ćwierćrocznie **2** złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK".** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu",** które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE"

pojawi się nieco poźniej.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

premję bezpłatną

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE".

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry,** inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu".**

IV rocznik „BIBLJOTEKI" kończy się 31 września 1896 r.

WSKAZÓWKI DLA PALĄCYCH PAPIEROSY.

Kto ceni swe zdrowie, ten powinien być oględnym i wybrednym nawet w wyborze tutek cygaretowych.

Jak można ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) **Dobra** tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka powinna nadzwyczaj mało naciągać tłuszczem i nieczernieć, jeżeli tytoń jest włosisty i niezbyt wilgotny.

3) Spala się **równo** z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej** a nie pokryty **czarną, żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cieńką i przeźroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają, i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS" W KRAKOWIE.

Palący papierosy winni odrzucić tutki niekiejone (maszynowe), bo te zawsze zawierają **cellulozę.** Celluloza spalając się wytwarza dym o własnościach **czadu** i ten właśnie zatruwa organizm. Tylko z bibułki zawierającej **cellulozę,** można robić tutki nieklejone.

Od czasu istnienia fabryki „Noris", każdy palący papierosy jest rzeczoznawcą. — Nie kupuje bowiem tych tutek, które mu zachwalają lub narzucają, lecz te, które posiadają własności podane przez fabrykę „Noris".

Pewną gwarancyę za **znakomite** i **rzeczywiście dobre** tutki cygaretowe z prawdziwej bibułki „Le Houblon" daje fabryka „Noris".

Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź".

Dla robienia doświadczeń porównawczych z innymi wyrobami, fabryka „Noris" przesyła na żądanie okazy swych tutek. Podane wskazówki oparte na doświadczeniu i ścisłych badaniach naukowych, dają zupełną rękojmię prawdziwości wyż podanych pewników.

Tutki „Noris" utrzymują na składzie trafiki i znaczniejsze handle.

Willa

o 9-ciu pokojach wśród ogrodu **do wynajęcia** od 1 Października b. r. Ulica Garbarska Nr. 7.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim **A. BERNACKIEGO** w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

vis á vis Hotelu Saskiego.

1526

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 34/10 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Marje Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,** w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.
Cena egzemplarza **20 ct.,** tuzina **2 złr.** 1528

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło:
Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosjan. Cena 2 ct.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

Dziś we Wtorek 7-go Lipca

ETABLISSEMENT „ODEON"

Kraków, ul. św. Gertrudy 27.

PROGRAM: 1529

Reżyser: **Fr. Regnis.**
Kier. muzyki: **G. K. Hukal.**

CZĘŚĆ I.

1. **Obersteiger,** marsz Zellera.
2. **Wesoły i szczęśliwy,** walc Olschlägel.
3. Noble Passionen, uwertura Giessera.
4. **Ewelina Mora,** śpiewaczka koncertowa.
5. **Pan Willy Halley,** ekwilibrysta.
6. **Izabela Valesca,** subretka.
7. **Jules Woocks,** ekscentryczny murzyn.
8. **Emma Frühlig,** szansonet.

— **10 minut pauzy.** —

CZĘŚĆ II.

9. Potpouri z Fausta, Gounod
10. **Panna Jenne Malten,** komiczna śpiewaczka z swoim wiernym Hansi.
11. **Mr. Halley,** ze swoim pięcioletnim zadziwiającym chłopcem **Cnrt.**
12. **Ewelina Mora,** śpiewaczka pieśni i walców.
13. **Fryderyk Regnis,** skrzypek humoryst. z swoim nieocenion. Tarara-boom.
14. **Emma Frühling,** szansonet.
15. Zig-Zag, parodia magiczn.
16. Marsz kapelmistrza Hukal.

Codziennie wielkie przedstawienie.

Zdolnych stolarzy modelistów przyjmie zaraz

fabryka pierwszego galicyjskiego Towarzystwa Akcyjnego budowy wagonów i maszyn, przedtem Kazimierz Lipiński w Sanoku. — Zgłoszenia listowne przy dołączeniu odpisów świadectw do Dyrekcji w Sanoku. 1780 1·3

Pierwsze chrześcijańskie

BIURO kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

w Krakowie, ul. Bracka Nr. 11

Bogata zdobna bronzami **sypialnia, papuga** wymaw. 14 wyrazów, kilka garniturów pięknych **mebli,** ozdobne **stoliczki, stół** jadalny, **kredens, lustro** b. piękne, **lampy** wiszące i stojące, **obrazy** olejne i oleodruki, **materace** z włosia, **zegarki** kieszonkowe (antyki), **otomanka, szafa** inkrust. staro-gdańska, kompletny **uniform** dla urzędnika telegrafu, **skrzypce, fortepian** b. elegancki, f. Hamburgera krótki, cytra koncert., garderoba damska i męska i t. d. 1627

Mieszkanie

1756

salon i pokój z meblami i fortepianem **zaraz do wynajęcia.**
Karmelicka Nr. 23, I piętro.

Prawdziwa herbata w zimie rozgrzewa i powstrzymuje od nadużycia szkodliwych napoi.

Prawdziwa herbata odżywia i wzmacnia organizm.

Prawdziwą herbatę po cenach warszawskich

POLECA

SKŁAD HERBATY pod firmą TSIŃ-ŁUN

Józefa Rybickiego

w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej pod L. 28, dom JW. Hr. Badeniego.

Świeży transport, prawdziwej **herbaty Kjachtyńskiej,** karawanowej, nowego zbioru, w znacznej ilości, otrzymany.

Używanie **prawdziwej herbaty** chroni organizm od wielu chorób. 1397 8 10

Prawdziwa herbata w lecie gasi pragnienie i orzeźwia.

Dla wygody Odbiorców miejscowych i najbliższej okolicy Krakowa **otworzyliśmy przy ulicy Basztowej Nr. 19,** obok szkoły sztuk pięknych

Skład główny wyrobów Fabryki „Swiatło".

Ceny znacznie zniżone dają nam możność wytrzymania konkurencji z obcemi fabrykatami.

ZAPAŁKI

1. **Szwedzkie** zwyczajne . . . . . . 100 pudełek 50 ct.
2. „ z widokiem Wawelu . . 100 „ 55 „
3. „ z obrazkami kolerowanymi 100 „ 58 „ narodowe
4. **Strzelające** Krakusy i Sokoły . . . 100 „ 52 „
6. **Siarkowe** 250/33 ct., 200/25 ct., 175/23 ct., 100/13 ct. za 50 paczek, a także płaskie szwedzkie, woskowe i t. p. po równie niskich cenach, które się rozumieją loco Kraków, bez opakowania, z odwiezieniem do składu kupującego.

WORKI PAPIEROWE.

1. Białe (Pergamin - Cellulosa) . . . . . po 30 złr. za 100 kilo
2. Brunatne (Patent . . . . „ 16 „ „ 100 „ licząc tę samą cenę tak za składane jak i za płaskie woreczki.
3. Papier do pakowania (Patent) . . . . po 14 złr. za 100 kilo

Dla uniknięcia pomyłek najdogodniej uskuteczniać wszelkie zamówienia kartą koresp. pod adresem „Swiatło" Kraków, a takowe odwrotnie załatwione zostaną.— Ze składu fabrycznego Basztowa 19 można nabywać wyroby papierowe i w mniejszych ilościach.

Krakowska Fabryka Zapałek

1714 3 10 **I maszynowo-parowy wyrób Woreczków papierowych.**

Krajowe Towarzystwo Handlowe

w Krakowie, Rynek główny Nr. 26

przyjmuje za zwykłem wypowiedzeniem

na 6 proc. wkładki oszczędności

tudzież dalszą

subskrybcję na udziały

pięćdziesiąt koronowe.

10 procent dywidendy wypłaca za rok 1895.

869 DYREKCJA.

Do Handlu Antoniego Hawełki w Krakowie

nadszedł wprost od producenta **świeży transport** znanego ze swej dobroci i przyjemnego smaku, naturalnego

Wina włoskiego „BARLETTA"

które na obecny sezon kuracyjny jako napój zdrowy i orzeźwiający poleca.
P. T. większym Odbiorcom i Kółkom rolniczym udziela odpowiedni opust. 1727 5 10

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, Pijarska 4.

poleca do zasiewów jesiennych **z poręczeniem najlepszej jakości i podanego składu chemicznego**

wszelkie nawozy sztuczne

jakoto

superfosfaty zwyczajne, kostne i amoniakalne, mąkę kostną parzoną i preparowaną mąkę żużlową Thomasa i t. d., i t. d.

Zwraca się uwagę P. T. P. P. rolników, że w Związku handlowym kupować mogą mąkę żużlową Thomasa **według procentowej zawartości rozpuszczalnego w cytracie amonowym kwasu fosforowego, który to sposób zakupna jest najracjonalniejszy i szczególnie polecenia godny.**

Cenniki nawozów rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie, 1571 9 20

Zegiestów

w Galicji nad Popradem, stacja pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych anemii.

Lekarz zdrojowy **Dr. Wł. Hojnacki.** 1360

Pora kąpielowa trwa od 20-go maja do końca września.

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i **popradowe.**

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Administrator dóbr,

teoretycznie i praktycznie wszechstronnie wykształcony, od 10-ciu lat samodzielnie administrujący większemi dobrami, **poszukuje stałej posady** od **Lipca roku przyszłego** lub wcześniej. Obecnie zostaje na stanowisku. Poważne pośrednictwo niewykluczone. Zgłoszenia przyjmuje „Centralne Biuro Ogłoszeń" Lwów, ul. Kopernika 11, do l. 1499. 1754 4 3

FR. LISSAK

w Krakowie, ulica św. Anny L. 5

(dawniej ulica Sławkowska L. 2) 1237 25 30



POLECA

PRACOWNIĘ

Uniformów wojskowych oraz dla c. k. **Urzędników i Studentów, Ubiorów Sokolskich kompletnych** po cenie 42 złr., **Spodni do jazdy konnej** cena 12, 14, 16, 18, 20, 25, dobrego kroju i roboty, **Ubrań cywilnych** z własnej lub dostarczonej materji, wykonanych z największą dokładnością, dobrocią i gustem.

Z poważaniem **Fr. Lissak**
Kraków, ul. św. Anny L. 5, I. p. dawniej Sławkowska 2



Rzepę pastewną

ścierniankę (Stoppelrübensamen), nasienie świeże i pewne, **1** litr **1** złr., poleca

J. Bulsiewicz

skład nasion w **Bochni.**
1694 4—16

Realność

we wsi Zwierzyńcu, składająca się z domu mieszkalnego murowanego, o 5 pokojach, budynków gospodarskich i $5\frac{1}{2}$ morg. gruntu

jest do sprzedania.

Wiadomość ul. św. Marka Nr. 7 I-sze piętro, drzwi na lewo.
1711 4 6

W handlu galanteryjno-norymberskim
T. W. BRAGLEWICZA w Jaśle, **potrzebnym jest fachowy**

pomocnik.

1763 3 3

WILHELM FENZ

w Krakowie, Rynek główny l. 31 róg ulicy Szewskiej,

poleca łaskawym względom Szan. Publiczności swój

Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich.

TELEFON Nr. 191

TAPETY, DEKORACJE, SZTUKATERJE.

Ceraty na stoły, meble i podłogi.

Parfumerje krajowe i zagraniczne. — Rozpylacze i Wody do odświeżania powietrza.

Biżuterje paryskie i Dżety angielskie i francuskie. — Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze. — Necessairy, Portemonnaies i Albumy. — Kalosze, Płaszcze i wszelkie wyroby gumowe. — Lalki, Zabawki dziecinne i froeblowskie, Gry towarzyskie i ogrodowe. — Wachlarze, Parasole i Parasolki angielskie.

Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki, Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Rękawiczki jedwabne, wełniane i z fil d'Ecosse.

Woda kolońska, angielska, Creme, poudre i mydło Simon.

Czepeczki, Kaftaniczki i Powojniki dla małych dzieci.

HERBATA we WYBOROWYM GATUNKU.

FILO-FLOSS PRAWDZIWY ANGIELSKI.

Igły i nici maszynowe. — Wstęgi i wieńce na trumny i nagrobki. — Wielki Skład Guzików wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filozele i wszystkie potrzeby krawieckie. — Naprawia i nawleka wachlarze. 1100

Podejmuje się tapetowania i dekorowania mieszkań.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania.

Potrzeba 400 kop powróseł
do wiązania snopków, ze zdrowej mocnej słomy żytnej tego lub zeszłorocznej. Zgłoszenia z podaniem ceny za kopę w miejscu lub loco st. Jordanów przyjmuje z grzeczności: WPan Polański c. k. poczmistrz w Jordanowie. 1778 1-3

Cytra

krótka w dobrym stanie jest do sprzedania.

Wiadomość w Administracji Głosu Narodu.

Poszukuje się

dla osoby dystyngowanej, przyjeżdżającej częściej do Krakowa, **stałego mieszkania,** w jednej z głównych słonecznych ulic miasta, składającego się z **1-go saloniku, 1 sypialni i przedpokoju** dla lokaja. Wszystkie mają być umeblowane porządnie. — Zgłoszenia z podaniem ceny do Administracji Głosu Narodu.
1782 1 3

Praktykant

z ukończoną drugą kl. gimnazjalną lub realną, z dobrego domu, **znajdzie umieszczenie** w handlu towarów bławatnych **Roberta Dontha w Rzeszowie.**
1762 4 3

Agronom

z długoletnią praktyką, obeznany z wszystkiemi gałęziami gospodarstwa rolnego, domowego i przemysłowego, tęgi gorzelnik, w sile wieku, energiczny, władający językiem polskim i niemieckim, 17 lat obecnie na jednej posadzie; **poszukuje posady rządcy samoistnego,** lub w wielkich dobrach za Pomocnika. — Adres pod: Administracja „Głosu Narodu".
1729 4–5

Jako Rachmistrz, Kasjer,

za kaucją lub kontrolor, obeznany w handlu spirytualji, oraz w gospodarstwie rolnem i lasowem, z chlubnemi świadectwami i rekomendacją, stanu wolnego,

poszukuje posady zaraz.

Wiadomość pod J. B. udzieli z grzeczności Adm. „Głosu Narodu".
1746 4—4

Zakopane

Krupówki Nr. 12/99

Zdrowa kuchnia Litewska na prawdziwem świeżem maśle. Mleczarnia. Kawa, herbata rosyjska, szynka, chleb domowy i bułki. Lody, a także są pokoje do śniadań, obiadów i kolacyj od godziny 4-tej rano do 10-tej wieczorem. 1765

Staraniem mojem będzie zadowolnić Szanowną Publiczność naszą Litewską kuchnią.— Dzienniki są francuskie, niemieckie i polskie.

A. Michniewa-Michniewicz.

---

4 3 **Adwokat** 1750

Dr Feliks Czajkowski w Krośnie

przyjmie zaraz

koncypienta

z praktyką przynajmniej jednoroczną adwokacką lub sądową.

W domu handlowym

H. FRITSCHA

w Krakowie,
znajdzie zaraz umieszczenie

pomocnik

z handlu korzennego. 1760 2 2

Handel korzenny

i towarów mięszanych jest w powiatowem mieście zachodniej Galicji pod korzystnemi warunkami chrześcijaninowi **do sprzedania.**— Z handlem tym są połączone rozmaite koncesje. — **Potrzebna do objęcia gotówka 700 do 800 złr.** Bliższą wiadomość udzieli Administr. „Głosu Narodu" w Krakowie.
1771 2 3

Znakomite czernidło (szwarc) warszawski S. Glińskiego polecają Reim i Friedrich

do obuwia

Wielki wybór przyborów do rybołostwa

Kraków, Rynek gł. 37
Linja A—B. 1566

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.